



UKAZUJE SIĘ W KAŻDY CZWARTEK OD 1956 R.

Cena 2,90 zł (w tym VAT 8%)

8.04.2021 r.

Nr 14 (3231)

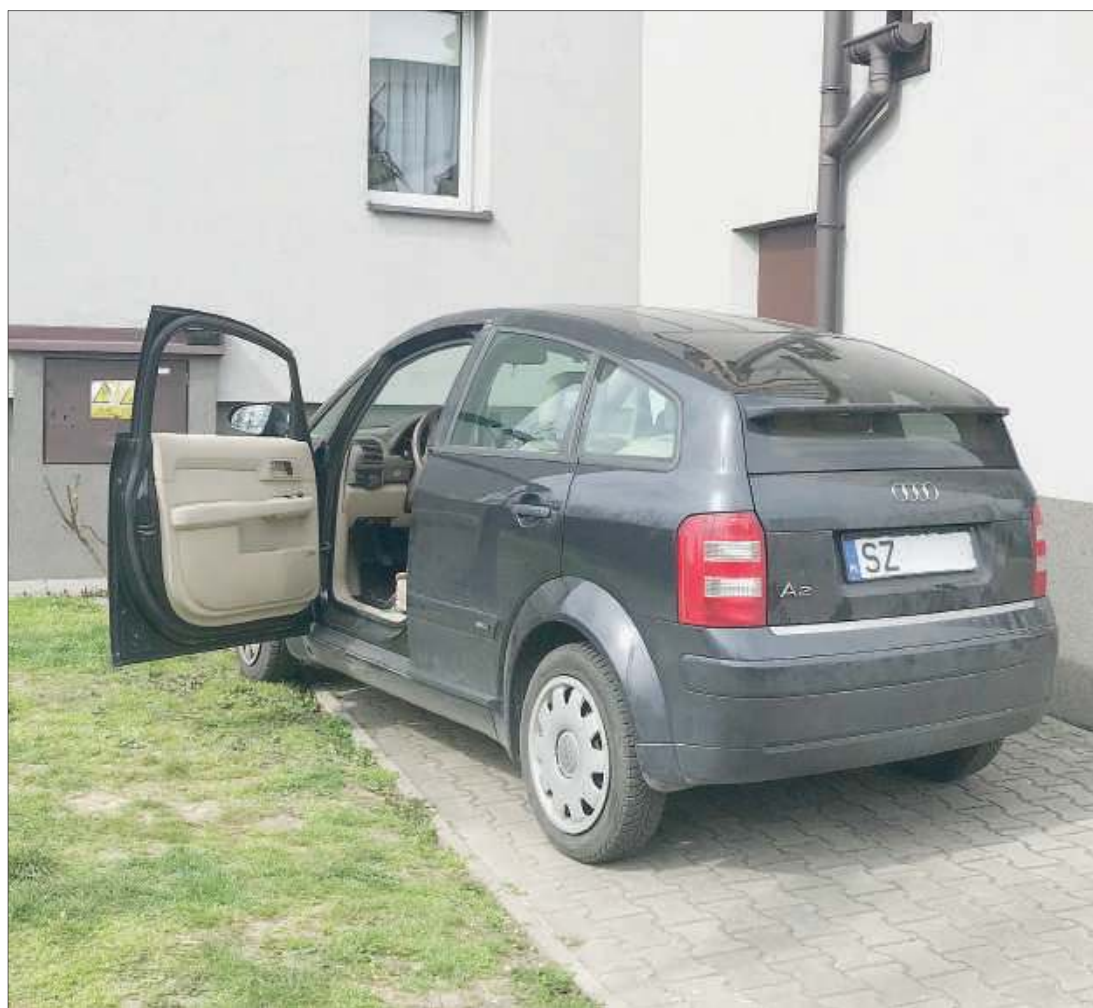
www.GlosZabrze24.pl

Chciał odzyskać skradzione auto z pomocą innego kierowcy. Okazało się, że to... wspólnik rabusia

Złodzieja goń, goń, goń!

To była akcja rodem z filmu kryminalnego, tyle że sceny rozgrywały się w świecie realnym i to na ulicach centrum Zabrze, a potem Rybnika. Na oczach właściciela ktoś odjechał ze stacji benzynowej jego audi A2. Poszkodowany wskoczył do zaparkowanego nieopodal innego samochodu, prosząc jego kierowcę o szybką jazdę za złodziejem. W trakcie pościgu zabrzańsin zorientował się jednak, iż o pomoc zwrócił się do... wspólnika przestępcy! Nie stracił zimnej krwi i tak poprowadził rozmowę, że złoczyńca podjechał i zaparkował przed komisariatem. Dzięki temu wspólnik rabusia chwilę potem był już w rękach stróżów prawa, a dzień później zabrzańscy policjanci wytypowali samego złodzieja audi wraz ze skradzionym samochodem w Rybniku. Był pościg ulicami miasta, „przebieranka” rabusia i ucieczka na piechotę. Jak się zakończyła ta sensacyjna akcja?

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



To audi wróciło szczęśliwie do właściciela, bo i ten wykazał się dużą determinacją, aby je odzyskać. Zresztą zabrzańsin dostał z powrotem nie tylko wart 10 tysięcy złotych pojazd, ale także pozostawiony w nim smartfon iphone za... 5 tys. złotych.

Trzecia fala pandemii koronawirusa mocno dała się w ostatnich dniach we znaki także na Śląsku i spowodowała zapewnienie szpitali covidowych. We wtorek (6 kwietnia) długa kolejka karetek z całego województwa ustawiała się tym razem przed Szpitalem Specjalistycznym (Zabrze, ul. Skłodowskiej-Curie 10), gdzie udostępniono kolejne łóżka dla pacjentów zmagających się z wirusem. Podobny ruch jeszcze przed świętami wykonało Śląskie Centrum Chorób Serca w Zabrzu uruchamiając kolejne stanowiska respiratorowe. Tymczasem władze miasta zdecydowały o uruchomieniu od 19 kwietnia punktu masowych szczepień w hali Pogoni (ul. Wolności 406), gdzie ma być wykonywanych nawet pół tysiąca iniekcji dziennie.

Wkrótce w hali Pogoni ruszy masowy punkt szczepień, tymczasem nasze szpitale przeżywają obłożenie

Walka z covidem trwa

Jak dotąd w całym kraju do wczoraj (7 kwietnia) wykonano blisko 6,8 mln szczepień, przy czym pierwszą dawkę podano 4.708.238 osobom, a drugą już 2.082.707 chętnym. Trzeba też jednak odnotować, iż szczepienia w niektórych przypadkach powodują bardzo poważne powikłania. Ministerstwo zdrowia poinformowało jak dotąd o 50 zgonach w ramach niepożądanych odczynów poszczepiennych, zaś ogólnopolskie stowarzyszenie Stop NOP dysponuje zgłoszeniami ponad 100 takich przypadków.

Niestety, znacznie więcej osób umiera na sam covid lub w związku z tą infekcją. Przed świętami w całej Polsce codziennie przybywało nawet 30 tys. zakażonych, a umierało 400–600 osób. Na szczęście w same święta i tuż po nich liczba potwierdzonych infekcji spadła wyraźnie, jednakże może to być związane z zamkniętymi przychodniami i to dopiero wyniki czwartkowe i piątkowe dadzą pełen obraz aktualnej sytuacji.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

REKLAMA

DOM100.EU
NOWE DOMY I MIESZKANIA
patrz str. 5

Tworzywa
długa butelka PET
czytaj na str. 6

ISSN 0209-2719



1 4

9 770209 271938

Opozycji nie udało się zmienić układu sił w komisji rewizyjnej Rady Miasta

Gra pozorów

To był swoisty festiwal pozorów w wykonaniu dwóch zabrzańskich samorządowców – szefa komisji rewizyjnej Rady Miasta – Grzegorza Turka (PiS) oraz lidera opozycyjnego Lepszego Zabrze – Kamila Zbikowskiego. Ten pierwszy sugerował, jakoby chciał zaprosić do prac w swoim gremium właśnie Zbikowskiego, który przed miesiącem postulował powołanie odrębnej komisji do sprawdzenia przebiegu *Akcji Zima* w mieście. Zaproszony zadeklarował po miesiącu, że ofertę chętnie przyjmie i wnosi o włączenie go do składu owej komisji rewizyjnej. Udał przy tym, iż nie ma świadomości, że dodatkowy członek kompletnie zaburzyłby układ sił w tej wąskiej grupie radnych i sprawiłby, iż rządząca miastem koalicja utraciłaby wpływ na to co kontrolowane jest w gminie na wnioski końcowe z tych inspekcji...

By zrozumieć całą sytuację, trzeba przybliżyć podstawowe fakty na temat komisji rewizyjnej. Otóż w myśl wewnętrznych ustaleń samorządu, do tego kluczowego ciała kontrolnego w mieście wybiera się taki skład, by rządzący miastem (obecnie: Skuteczni dla Zabrze, Prawo i Sprawiedliwość oraz Konfederacja) mieli większość w jego głosowaniach. W przeciwnym razie opozycja zaczęłaby „bombardować” władze miasta licznymi kontrolami i krytycznymi opiniami. Tak było zawsze w zabrzańskim samorządzie, więc ciało to nigdy nie wykryło żadnych poważniejszych nieprawidłowości. Pewien przełom próbowano zrobić w tej kwestii podczas ubiegłej kadencji, jednakże specjalny zespół kontrolny komisji rewizyjnej do zbadania sytuacji w gminnym Aquariusie został szybko „spacyfikowany” przez samych członków tego gremium, zaś na placu boju samotnie pozostał wówczas radny Mirosław Dynak.

Obecnie w komisji rewizyjnej zasiadają: Grzegorz Turek (PiS), Damian Trześniewski i Joachim Wienchor (Skuteczni dla Zabrze)

oraz Grzegorz Lubowiecki (Lepsze Zabrze) i Alojzy Cieśla (Koalicja Obywatelska). Cokolwiek by z działań tego gremium nie wynikało, w najgorszym dla władzy układzie głosowanie powinno wypaść w stosunku 3:2 na korzyść władzy.

Podczas lutowej sesji Rady Miasta opozycyjny klub Lepszego Zabrze zgłosił projekt powołania czegoś na kształt odrębnej komisji śledczej do prześwietlenia zabrzańskiej *Akcji Zima*. Wielu mieszkańców – często słusznie – utyskiwało bowiem na poziom organizacji odśnieżania ulic i chodników przy każdych, większych opadach śniegu. Co więcej, swego czasu na sposób prowadzenia tych działań skarżył się na naszych łamach nawet wicedyrektor Miejskiego Zarządu Dróg i Infrastruktury Informatycznej – Adam Kołatek, odpowiedzialny za tę część funkcjonowania miasta. By rozbroić więc tę samorządową „bombę” podrzucił opozycję, szef komisji rewizyjnej Grzegorz Turek oświadczył, że nie ma potrzeby powoływania nowego ciała, skoro taką kontrolę



– jak podkreślił bardzo wnikliwą i obszerną – może przeprowadzić właśnie jego grupa. I bardzo uprzejmie zapraszał Zbikowskiego do uczestniczenia w tej kontroli. Rzecz w tym – czego oczywiście przewodniczący Turek nie dopowiedział – że takie zaproszenie ma znaczenie wyłącznie symboliczne. Radny nie będący formalnie członkiem komisji, nie może działać w jej imieniu i – co

najważniejsze – nie ma prawa głosu w przeprowadzanych głosowaniach.

Zbikowski nie dał jednak za wygraną. Miesiąc później – podczas marcowej sesji Rady Miasta – złożył formalny wniosek o włączenie go do składu komisji rewizyjnej, powołując się na... ofertę przewodniczącego. – Mam nadzieję, że aktualne jest pańskie zaproszenie do pracy na rzecz miasta ponad podziałami politycznymi? – podkreślił zwracając się do Turka.

– Z niczego się nie wycofuję i moje zaproszenie do pańskiego udziału w trzech posiedzeniach na temat *Akcji Zima* jest nadal aktualne. Tylko pan radny chyba trochę za bardzo wziął sobie do serca to moje zaproszenie. Bo w komisji rewizyjnej są już przedstawiciele każdego klubu radnych i moim bardzo dobrym zastępcą jest pański kolega klubowy Grzegorz Lubowiecki – podkreślał Turek. – Nigdy natomiast zaproszonym na posiedzenia komisji gościom nie odmawiam prawa zabrania głosu. Nie widzę potrzeby poszerzania obecnego składu komisji, bo przecież działamy w pełni transparentnie.

Swoją uwagę w dyskusji zgłosił także radny Trześniewski: – Czy tu czasem nie chodzi panu Zbikowskiego o to, by sobie zapewnić

dodatkowe uposażenie? Czy może po prostu nie darzy pan zaufaniem swojego kolegi klubowego? – dociekał ironicznie.

– Pan jako radny, pobierający 30 procent diety więcej z racji pełnionych funkcji, jest ostatnią osobą, która może mnie pouczać w tym temacie. Pańskie argumenty są żenujące – zaoponował Zbikowski podkreślając, że w przeciwieństwie do Trześniewskiego pobiera standardową dietę. I zadeklarował, że za ewentualny udział w pracach komisji rewizyjnej też nie weźmie dodatkowej złotówki.

Oczywiście w kluczowym głosowaniu, stosunkiem głosów 12:13 Rada Miasta odrzuciła propozycję dokooptowania Zbikowskiego do składu komisji kontrolnej. Jednakże przy okazji całej tej dyskusji ujawniona została inna, ważna informacja. Otóż decyzją przewodniczącej Rady Miasta, odtąd w posiedzeniach komisji rewizyjnej nie będzie mógł uczestniczyć żaden radny spoza jej składu. Bo niebawem będzie „wałkowany” głośny już w mieście temat spółki developerskiej Prem. – Po konsultacji z prawnikami uznaliśmy, iż taki ruch jest niezbędny z uwagi na ochronę danych osobowych klientów tej spółki – oświadczył przewodniczący Turek. (pej)

REKLAMA



UWAGA !

Rekrutacja

Przedszkole Miriada

Język angielski:
Zajęcia z języka angielskiego w naszym przedszkolu odbywają się codziennie i obejmują dzieci z wszystkich grup wiekowych.

Gabinety pedagogiczno-psychologiczne:
Dysponujemy licznymi, ciekawymi pomocami, które zachęcają dzieci do nauki i terapii poprzez zabawę.

Gabinet logopedyczny:
Nowoczesne pomoce, w tym również specjalne programy komputerowe w znaczący sposób podnoszą skuteczność prowadzonej terapii.

Sala terapii SI:
Sala do terapii SI wyposażona jest w urządzenia dostarczające dzieciom różnego rodzaju wrażenia dotykowe, przedsionkowe i proprioceptywne.

Sala Doświadczenia Świata:
Zajęcia w Sali Doświadczenia Świata to przede wszystkim wszechstronna stymulacja układu nerwowego dziecka oraz dostarczanie mu bodźców, które pozytywnie wpływają na koncentrację, pamięć i aktywność fizyczną.

Zajęcia artystyczno-ceramiczne:
To ćwiczenie cierpliwości, koncentracji, precyzji i konsekwencji w tworzeniu pracy, a także doskonalenie zdolności manualnych.







Od ponad 20 lat przedszkole specjalizuje się w prowadzeniu i kształceniu dzieci z autyzmem oraz z zespołem Aspergera.

www.miriada.edu.pl

Zabrze Park Hutniczy 12, tel. 32 271 68 79
Bytom Stroszek
ul. Strzelców Bytomskich 200, tel. 32 778 34 54
Bytom - Centrum
ul. Strzelców Bytomskich 16a, tel. 32 280 10 55

Redaktor naczelny
Jakub LAZAR
tel. 32 271-09-76
naczelnym@gloszabrze.pl
Sekretarz redakcji
Wojciech SŁOTA
wojtek@gloszabrze.pl
Publicysta
Przemysław Jarasz
tel. 32 271-89-40
przemek@gloszabrze.pl
Publicysta (współpracownik)
Elżbieta Skwarczyńska-Adryańska
tel. 32 271-46-89
eska@gloszabrze.pl

GŁOS
ZABRZA i RUDY ŚL.

41-800 Zabrze, ul. Brysza 8,
tel. 32 271-58-11, 690 683 103
redakcja@gloszabrze.pl

Wydawca: ZSPD

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
redakcja, tel. 690 683 103,
drobne@gloszabrze.pl
czynne: pon. 10-17,
wt.-pt. godz. 10-16;

Druk: Polskapresse
ISSN 0209-2719 NR IND. 359270

Zabytkowy budynek dawnego ratusza przy ul. Jordana 2 w Zabrzu-Rokitnicy już niebawem doczeka się kapitalnego remontu. Tuż przed świętami poinformowano, iż gminie udało się pozyskać na ten cel z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych aż 3,2 mln złotych (z 3,5 mln potrzebnych na wykonanie prac). To bardzo dobra wiadomość dla działających w tym budynku licznych podmiotów użyteczności publicznej, w tym rady dzielnicy, klubu emeryta, przychodni zdrowia, Poczty Polskiej, centrum wsparcia kryzysowego dzieci i młodzieży czy filii Młodzieżowego Domu Kultury nr 1 w Mikulczycach.

– Jeśli wszystkie formalności będą sprawnie wypełnione, to być może już we wrześniu ruszą prace budowlane, a ich finału spodziewać się będziemy pod koniec I kwartału przyszłego roku – podkreśla Tomasz Saternus, dyrektor Jednostki Gospodarki Nieruchomościami, która w imieniu miasta zarządza obiektem.

– Środki na remont przyznano z funduszu, którego głównym celem jest danie impulsu do dynamicznego rozwoju we wszystkich regionach Polski. To szczególnie ważny instrument podczas walki z ekonomicznymi skutkami pandemii covid – wyjaśnia Dawid Wórra, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Zabrzu. Co warto podkreślić, Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych to program bezzwrotnego wsparcia dla samorządów, których przychody zostały

Zabrze pozyskało od rządu 3,2 mln złotych na kompleksowy remont dawnego ratusza w Rokitnicy

Zabytek odżyje



ZDJĘCIA: PRZEMYSŁAW JARASZ

uszczerplone przez pandemię. W sumie w ten sposób jednostkom samorządu terytorialnego z całego kraju zostanie wypłaconych ponad 13 miliardów złotych.

Przypomnijmy, iż budynek u zbiegu ulic Jordana i Krakowskiej został wzniesiony w 1928 roku na podstawie projektu opracowanego przez znanego wówczas śląskiego architekta Theodora Ehla (to on zaprojektował także m.in. kościół Bożego Ciała w Bytomiu-Miechowicach czy kościół św. Teresy w Zabrzu-Mikulczycach). W ratuszu tym przez wiele lat urzędowały lokalne władze

i urzędnicy, gdyż w tamtym czasie Rokitnica była osobną gminą, włączoną do struktur Zabrze dopiero w 1951 roku (w latach 1936–1945 dzielnica nosiła nazwę niemiecką Martinau).

Kompleksowy remont budynku przewiduje teraz m.in. wymianę poważnie przeciekającego już poszycia dachowego, docieplenie (być może częściowe) ścian oraz stropu, wymianę całej stolarki okiennej i drzwiowej, wymianę starych kotłów ciepłych z lat 70. wraz z kaloryferami, a także wygospodarowanie nowych pomieszczeń użytkowych na strychu.

Instytucje korzystające z pomieszczeń rokitnickiego ratusza z ulgą przyjęły decyzję o nadchodzącym remoncie.

– Wiele razy jako rada dzielnicy zwracaliśmy się do władz miasta przynajmniej o remont dachu, bo to nieraz była walka z przysłowiowymi wiatrakami. Ktoś angażował spore pieniądze w remont pomieszczeń, by już po dwóch latach były podniszczone przez deszczówkę z nieszczelnego dachu. Niestety, z racji braku pieniędzy remont wciąż był odkładany – podkreśla Marcin Radziej, przewodniczący rady dzielnicy Rokitnica właśnie zakończonej kadencji.

Dyrektor Saternus dodaje, że cały remont będzie dużym przedsięwzięciem, gdyż budynek ma dużą kubaturę (12,5 tys. metrów sześciennych) i powierzchnię (1414 metrów kwadratowych). – W ciągu najbliższego miesiąca zlecimy przygotowanie dokumentacji technicznej i projektowej, maksymalnie do pół roku ogłosimy przetarg. Nie wiemy jednak na razie, w jakim zakresie wykonane zostanie docieplenie ścian. To zależy od uzgodnień z konserwatorem zabytków i audytorem termomodernizacji. Możliwe, że będzie dotyczyło tylnej ściany, tak jak to się robi w innych budynkach zabytkowych dla ocalenia architektonicznego charakteru obiektu. Na pierwszy rzut pójdzie jednak wymiana kotłów grzewczych, bo są bardzo awaryjne, a zmagamy się z brakiem części zamiennych. Wymienimy także instalację elektryczną oraz sanitarną w całym budynku – precyzuje Saternus.

Dodajmy, że w poprzednich naborach w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych Miasto Zabrze pozyskało dodatkowe środki na termomodernizację Przedszkola nr 29 przy ul. Paderewskiego 5, modernizację i rozbudowę Miejskiego Ogrodu Botanicznego, a także budowę drogi (wraz z odwodnieniem i oświetleniem ulicznym) w ciągu ul. Hubera, jezdni ul. Wosia oraz miejsc postojowych w rejonie ul. Reymonta. (pej)

Walka z covidem trwa

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W Zabrzu zakażenia dzień przed świętami wynosiły nawet 177 osób, ale wczoraj (7 kwietnia) było ich już tylko 47. W sumie w Zabrzu od początku trwania pandemii zakażyły się 9884 osoby, z których niestety 182 zmarło. Mimo ostatnich lepszych danych, rząd poinformował o przedłużeniu obowiązujących w Polsce obostrzeń do 18 kwietnia. Zamknięte więc pozostają galerie handlowe (z wyjątkiem sklepów spożywczych i drogerii), lokale gastronomiczne, obiekty sportowe (więcej na str. 14) i instytucje kultury.

Tymczasem zamieszczone w mediach społecznościowych zdjęcie (patrz obok) kolejki karetek przed zabrzańską lecznicą w oczywisty sposób wywołało ożywioną dyskusję i komentarze zabrzeńczyków. A skąd całe zamieszanie? „W dniu 6 kwietnia, w ślad za decyzją Ministerstwa Zdrowia, Szpital Specjalistyczny uruchomił drugi oddział covidowy, który

rozpoczął pracę o godz. 15. Od godz. 18 nastąpił napływ karetek z pacjentami covid. Szczególne nagromadzenie zespołów karetek nastąpiło ok. godz. 24. Zespół lekarzy dyżurnych pracował od początku uruchomienia oddziału, bez jakiegokolwiek zwłoki i chwili przerwy. Informuję, że procedura przyjęcia pacjenta do oddziału, poprzedzona kwalifikacją, trwa minimum jedną godzinę. Zatem przedłużony proces przyjęcia pacjentów, choć uciążliwy jest wytłumaczalny. W chwili obecnej oddział pracuje normalnie, stopniowo przyjmując kolejnych chorych.” – czytamy w wydanym przez szpital komunikacie. Nie poinformowano w nim jednak o ilości miejsc covidowych, liczbie przyjętych pacjentów i pozostałej do dyspozycji ilości łóżek, w tym respiratorowych.

Z kolei w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu przygotowanych zostało dwanaście dodatkowych łóżek respi-

ratorowych dla covidowych pacjentów. Do tej pory w placówce tej funkcjonowało 25 łóżek o takim przeznaczeniu, z czego siedem miejsc na intensywnej terapii. Teraz ilość łóżek respiratorowych została zwiększona do dziewiętnastu.

Zgodnie z rządowymi decyzjami, w miastach powyżej 50 tys. mieszkańców muszą powstać minimum dwa punkty szczepień, których wydajność wyniesie co najmniej 500 szczepień dziennie (w każdym z nich). Jeden z nich funkcjo-

nować będzie na podstawie istniejącego już punktu (tzw. populacyjny punkt szczepień), a drugi to tzw. punkt szczepień masowych, który każde miasto musi samo zorganizować. W Zabrzu przygotowywany jest on wspólnie z Kardio-Med Silesia, czyli pierwszym parkiem technologii medycznych na Śląsku. Zgodnie z planem, jego wydajność wyniesie ok. 800 dawek szczepionki dziennie, a miesięcznie ok. 20 tys. (równocześnie będą funkcjonować dotychczasowe punkty, które są w stanie zaszczyć ok. 800 os./tyg., czyli ok. 2500 os./mc).

– PSM w Zabrzu powstanie w hali Pogoni. Będzie miał

niezależne wejścia i wyjścia w wydzielonej części obiektu. To pozwoli na niezakłócone kontynuowanie działań prowadzonych na hali. Przygotowanie budynku polega m.in. na montażu ścianek modułowych oraz dostosowaniu instalacji światłowodowej i elektrycznej w zakresie doprowadzenia mediów. Przy czym planowane jest utworzenie czterech zespołów kwalifikacyjnych i szczepiennych, w których skład wejdą m.in.: lekarze, pielęgniarki i ratownicy medyczni. Punkt ma pracować 10 godzin na dobę, sześć dni w tygodniu – informuje Dawid Wórra, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Zabrzu. (pej)



KAMIL SKUBIS – FACEBOOK.COM/ZABRZE112

Tuż przed świętami dotarła do Zabrza smutna informacja, że mimo wysiłków lekarzy 1 kwietnia zmarł 34-letni mężczyzna, w mieszkaniu którego 23 marca doszło do potężnej eksplozji gazu. Tymczasem kierownictwo Zabrzańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz jej służby techniczne robią wszystko, by przywrócić 11-piętrowy wieżowiec przy ul. Struzika 6 na Zaborzu do bezpiecznego użytkowania i pełnej funkcjonalności. Dzięki ich staraniom, na święta do swych mieszkań mogła wrócić część rodzin z ewakuowanej i opustoszałej klatki schodowej. Na razie do lokali zostali wpuszczeni tylko ci lokatorzy, którzy mieszkają w dwóch z trzech kondygnacji i to tylko ci mieszkający powyżej piątego piętra.

Przypomnijmy, iż w chwili wybuchu 34-letni mężczyzna znajdował się swym w mieszkaniu na II piętrze. Po eksplozji wyczołgał się na balkon i z niego spadł. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przetransportowano go śmigłowcem do szpitala św. Barbary w Sosnowcu. Trafił tam w bardzo ciężkim stanie. Był niewydol-

ny oddechowo i podłączony do respiratora, bo doznał oparzeń II stopnia na 90 procent powierzchni ciała. Ponieważ nie miał żadnych poważniejszych obrażeń wewnętrznych, przewieziono go potem do Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich, gdzie niestety zmarł. Policja i prokuratura cały czas badają, czy całe zdarzenie nie było wynikiem próby samobójczej. To w tej chwili jedna z najbardziej prawdopodobnych roboczych hipotez, ale jeszcze nie potwierdzona.

Śmierć lokatora

– Skala szkód spowodowana tą katastrofą budowlaną jest ogromna – mówi Teresa Krzysztof, prezes ZSM. Siła wybuchu spowodowała poważne uszkodzenia m.in. płyt żelbetonowych części elewacji zewnętrznej, szybu, kabiny i drzwi dźwigu osobowego (na kilku kondygnacjach), stwier-

dono także zawalenia i pęknięcia przegród wewnętrznych w części lokali mieszkalnych. W celu wydania ekspertyz technicznych współpracujemy również ze specjalistami z Politechniki Śląskiej – podkreśla Teresa Krzysztof, prezes ZSM.

Najbardziej poszkodowane – poza lokalem, w którym nastąpił wybuch – są mieszkania sąsiadujące. Wymagają całkowitego odtworzenia i generalnego remontu. Najwięcej poważnych wyzwań jest jednak w samym budynku. – W pierwszej kolejności niezwłocznie zabezpieczono konstrukcję budynku stemplami stalowymi. W trybie pilnym zlecono naprawę uszkodzonego szybu i wymianę windy. Równolegle trwają prace związane z remontem pionów instalacji wodno-kanalizacyjnej, elektrycznej i ciepłej, wymianą

instalacji gazowej. Trudno jeszcze oszacować ostateczny koszt koniecznych do wykonania prac – precyzuje prezes Teresa Krzysztof. Jak dodaje, spółdzielnia posiada polisę ubezpieczeniową gwarantującą uruchomienie dodatkowej klauzuli w sytuacji wystąpienia katastrofy budowlanej. Z tego zabezpieczenia finansowego właśnie korzysta.

Obecnie wyłączonych z użytku pozostaje jeszcze 20 lokali mieszkalnych. Na czas wykonania koniecznych robót ich właściciele mają prawo korzystania z tzw. lokali zamiennych. – Obecnie z tej formy zabezpieczenia korzystają cztery rodziny. Na czas przebywania w lokalu zamiennym, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa spółdzielczego, osoby poszkodowane ponoszą wyłącznie koszty zużycia mediów i nie muszą wносить żadnych

innych opłat – podsumowuje prezes ZSM.

Tymczasem jak poinformowała w mediach społeczność radna miejska Mariola Olichwer, zarówno ona, jak i jej mąż – poseł Tomasz Olichwer, a także współpracujący z nimi prawnik Adam Koczyk, wybrali się ostatnio na spotkanie z władzami ZSM, by zadbać o interesy poszkodowanych mieszkańców. „Początek rozmowy był trudny, ale na koniec padły konkretne deklaracje ze strony pani prezes ZSM. Koszty lokali zastępczych są i będą pokrywane przez spółdzielnię. Ubezpieczenie ZSM pokrywa co prawda koszty części wspólnych (nie ulicza się np. zniszczonych samochodów), ale w przypadku mieszkań nieubezpieczonych, spółdzielnia zadeklarowała swoją pomoc – rozpatrując każdy wniosek indywidualnie. Wymiana okien i drzwi zostanie skonsultowana z mieszkańcami (co do jakości). Mieszkańcy w czasie przywrócenia budynku do użytkowania będą zwolnieni z opłat eksploatacyjnych. – napisała radna Olichwer. (pej)

Złodzieja goń, goń, goń!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

– Różne są metody działania złodziei samochodowych. Nieraz kradną pojazdy doprowadzając do drobnej kolizji, czasem sugerują kierowcy przez uchylone okno usterkę koła w jego aucie, a czasem kopią kod pilota specjalną walizeczką z czytnikiem. Często jednak kradzież bywa spontaniczna, bo po prostu trafia się okazja, która czyni złodzieja. I tak było tym razem. Niezależnie jednak od tego, słowa ogromnego uznania i szacunku należą się właścicielowi audi, który nie tylko nie stracił zimnej krwi, ale błyskawicznie zadziałał w przemyślany i rozsądny sposób – mówi Sebastian Bijok, rzecznik prasowy komendy policji w Zaborzu.

Do zuchwałej kradzieży audi doszło w przedświątęcną środę na samoobsługowej stacji paliw u zbiegu ul. Wolności i Alei Bohaterów Monte Cassino. Około godziny 21.30 właściciel samochodu podjechał tu, by skorzystać ze stojącego obok paczkomatu i nadać przesyłkę. W tym czasie na stacji było prawie pusto, dostrzec można było tylko dwóch innych mężczyzn, którzy myli osobowego peugeota, a także jeszcze jeden samochód z kierowcą. – Nigdy nie zostawiam kluczyków w stacyjce, ale tamtego wieczoru wypadły mi one z ręki, gdy wysiadałem i wyciągałem paczkę. W efekcie wylądowały na siedzeniu, ale auto stało jakieś 5-6 metrów od paczkomatu – relacjonuje w rozmowie



26-letni złodziej zdołał uciec z Zabrza zdobycznym samochodem, ale cieszył się nim jeden dzień. W Wielki Czwartek został złapany.

z GŁOSEM właściciel audi, zabrzanin zajmujący się na co dzień handlem.

Kiedy mężczyzna stał już przy paczkomacie i uwagę skupił na procedurze nadania przesyłki, nagle usłyszał za sobą trzask zamykanych drzwi. – To jest szokujące przeżycie, gdy człowiek się oduraca i widzi, że jego samochód odjeżdża w nieznane. O pomoc poprosiłem najpierw pewnego kierowcę, ale ten zaczął się wykręcać, iż spieszy się do pracy i mi nie pomoże. Niestety, taką mamy znieczulicę społeczną. Ponieważ widziałem, że nic z tego nie będzie podbiegłem do kierowcy peugeota. Wsiadłem do jego auta i poprosiłem, aby jechał za skradzionym właśnie audi – relacjonuje zabrzanin.

Wbrew oczekiwaniom ofiary, nie rozpoczął się żaden dynamiczny pościg za znikającym samochodem. Kierowca peugeota co prawda ruszył, jednak bardzo ślamazarnie, twierdząc, że nie wie gdzie jechać. – Nie jestem z Zabrza i nie znam tych ulic – próbował się nieporadnie tłumaczyć, choć przecież chodziło o klasyczną pogoń za znikającymi w oddali światłami samochodu. Do tego znajomość topografii miasta nie jest potrzebna. I z tego powodu pokrzywdzony zwrócił uwagę na wyraźne zdenerwowanie kierowcy peugeota. Błyskawicznie uzmysłowił sobie, że przecież, kiedy wjeżdżał na stację paliw, towarzyszący mu teraz mężczyzna stał przy swoim aucie z kompanem. Rozej-

rzał się po wnętrzu peugeota, ale po tamtym mężczyźnie nie było ani śladu. – Kiedy zapytałem kierowcę, gdzie jest jego kolega, ten nie potrafił udzielić jasnej odpowiedzi i zaczął kluczyć w wyjaśnieniach. Do tego jechał z prędkością dosłownie 30 km/h, chociaż ulice były niemal puste. Sytuacja była absurdalna, jakbym występował w jakiejś ukrytej kamerze – wspomina właściciel audi.

Szybko jednak oprzytomniał i domyślił się, że za kradzież jego auta mogą stać właśnie towarzyszący mu kierowca peugeota i jego kolega. Nie dając jednak nic po sobie poznać, tak wskazywał dalszą drogę jazdy, aby znaleźć się blisko I komisariatu policji przy ul. 3 Maja w Zaborzu. – Patrz, patrz, tam stoi zaparkowany mój samochód! – zabrzanin krzyknął do kierowcy peugeota, pokazując mu chodnik po przeciwnej stronie jezdni. Gdy ten odruchowo odwrócił głowę w lewo, ofiara kradzieży wyrwała kluczyki ze stacyjki peugeota i wyskoczyła z jadącego samochodu! Mężczyzna natychmiast pobiegł do komisariatu.

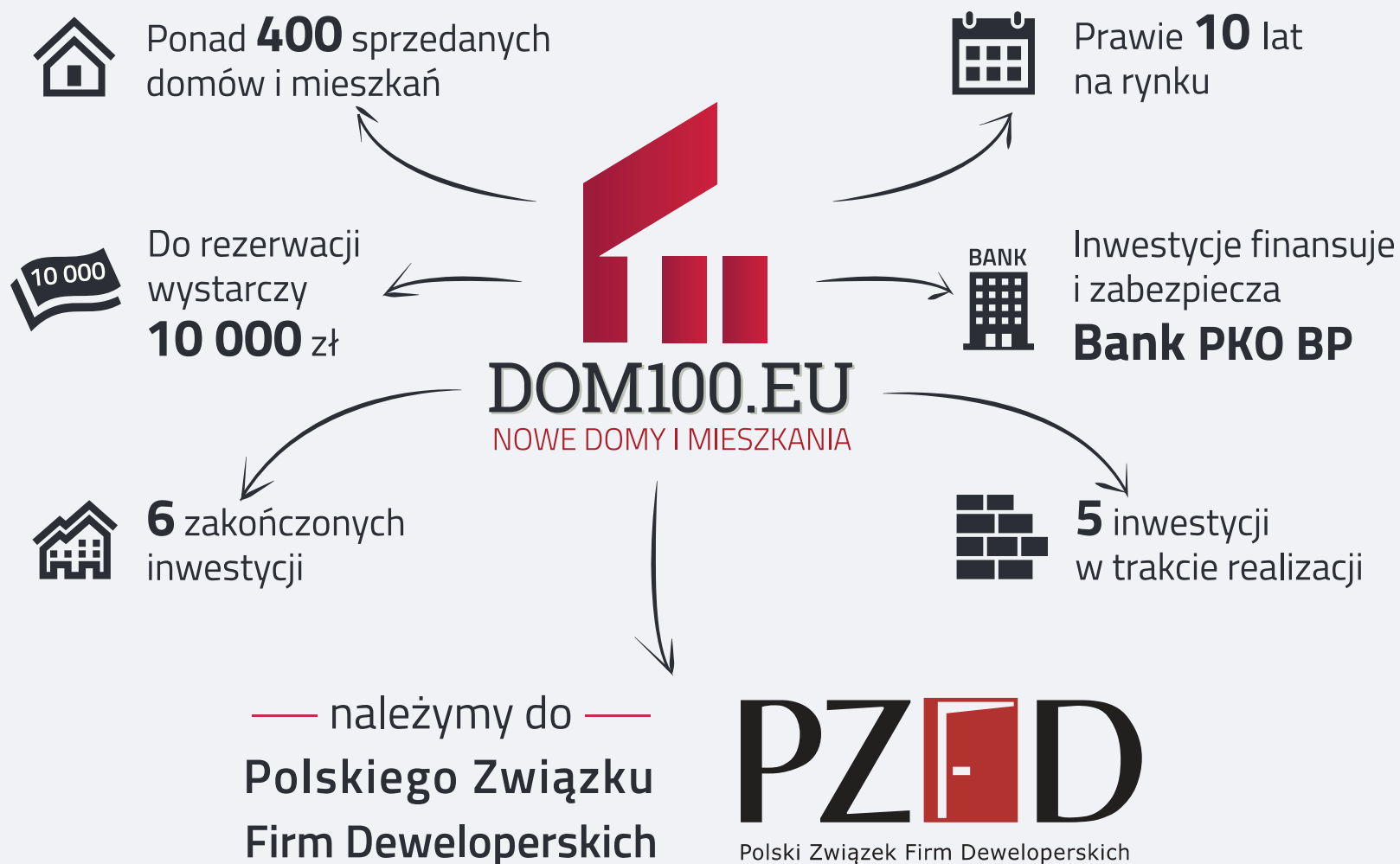
Zaalarmowani stróże prawa szybko się zorganizowali i wybiegli na ulicę, by zatrzymać zdezorientowanego kierowcę peugeota. – On się na początku w ogóle nie zorientował, że stoi przed komisariatem. Ponieważ policjanci byli w cywilnych ubraniach, myślał, że to moi znajomi. Nawet początkowo do nich sam podszedł i coś tam chciał im opowiadać. Wielkie oczy zrobił, gdy zza budynku wyjechał radiowóz i zagroził drogę. Było widać, że dopiero wówczas uzmysłowił sobie powagę sytuacji – wspomina nasz rozmówca.

Po sprawdzeniu w policyjnych bazach szybko wyszło na jaw, że zatrzymany to 23-letni mieszkaniec Rybnika. A peugeot, którym się poruszał, też został skradziony kilka dni wcześniej właśnie w tym mieście. Po nitce do kłębka, łącząc wątki i weryfikując różne pozyskane informacje, już nazajutrz zabrzańscy stróże prawa namierzili 26-latkę. Ten na stacji paliw przy ulicy Wodzisławskiej w Rybniku próbował właśnie zatankować skradzione w Zaborzu auto.

Na widok policjantów zaczął uciekać. W trakcie pościgu porzucił skradziony samochód, przebrał się i próbował uciekać pieszo. Pomimo zmiany ubioru, rozpoznali go powiadomieni o sprawie i pościgu kryminalni z rybnickiej komendy. To właśnie oni ostatecznie wytopili i zatrzymali mężczyznę, przekazując go policjantom z Zabrza. – Mężczyźni usłyszeli już zarzuty kradzieży audi. Ponadto 26-latek odpowie za kradzież peugeota oraz niezatrzymanie się do kontroli drogowej i ucieczkę przed policjantami. W przedświątęcną piątek na wniosek śledczych, Sąd Rejonowy w Zaborzu tymczasowo go aresztował – podsumowuje całą historię rzecznik zabrzańskiej policji.

Teraz stróże prawa analizują policyjne raporty z całego Śląska i sprawdzają, czy zatrzymany duet nie ma na sumieniu kolejnych zuchwałych kradzieży pojazdów lub innych czynów przestępczych. Oczywiście ujęci tłumaczą się, że nie planowali zaboru samochodu. Widząc pozostawione przez kierowcę kluczyki na samochodowym fotelu, nie potrafili jednak oprzeć się pokusie... (pej)

Otwieramy drzwi do marzeń



Nasze inwestycje w Zabrzu

mieszkania od
33 m² do 79 m²

2 pokoje od
179 000 zł



**Mieszkania
Zabrze Grzybowice**

apartamenty od
43 m² do 124 m²

3 pokoje od
249 000 zł



**Apartamenty
Zabrze Centrum**

☎ **512 408 409**

🌐 **dom100.eu**

☎ **534 300 409**

Tworzywa

droga butelki PET

ALBA



Odkręć nakrętkę i zgnieć butelkę



Wrzuć butelkę do pojemnika na tworzywa



Śmieciarka odbiera tylko odpady z tworzyw



Odpady z tworzyw trafiają do Centrum Recyklingu ALBA



Tworzywa są sortowane według koloru i rodzaju



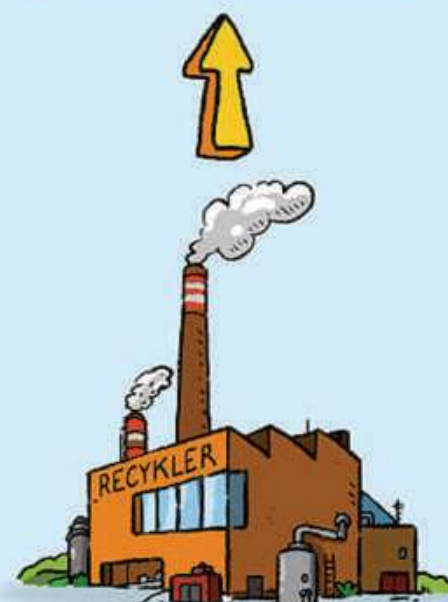
Butelka PET
to nie odpad!
To surowiec!



Z granulatu powstają nowe produkty



... i przetworzenie na granulaty



Mycie, rozdrobnienie butelek PET...



Zgniecione i uformowane
w sześciennie kostki butelki
ciężarówka zawozi do Recyklera



Do specjalnego boksu trafiają
tylko zielone butelki PET

Usuwanie dzikich wysypisk i porzuconych aut to walka z wiatrakami?

Wiosenne (nie)porządki

Mimo, iż wszyscy solidarnie płacimy za wywóz śmieci, a nawet zagwarantowany mamy bezpłatny odbiór odpadów remontowych, dzikie wysypiska w naszym mieście nadal powstają. Szczególnie widać to teraz, gdy krzewy, smagane zimowymi wiatrami straciły resztki zeszłorocznych liści. Sytuacja nieco się zmieni wraz z rozkwitem wiosennej zieleni, którą zatrzymał niespodziewany powrót zimy. Dobrze więc, że straży miejskiej, będącej na pierwszej linii frontu walki z tym problemem, udało się pozytywnie załatwić choć część tych wstydlivych spraw...



KRZYSZTOF WINIECKI

Na „pierwszy ogień” poszedł wrak granatowego forda, którego zdjęcie podesłał mijskim strażnikom tuż przed świętami. Zawalidroga stał na początkowym odcinku ul. Hagera (vis a vis Zakładu Aktywności Zawodowej) – jak usłyszeliśmy na miejscu od mieszkanki pobliskiego domu – od... 3,5 roku. O dziwo, pojazd nie był w ogóle zdezelowany (jak to ma miejsce w podobnych przypadkach), a o jego porzuceniu świadczyło tylko spuszczone powietrze

z opon. Wokół kół, które prawdopodobnie na skutek letnich upałów w minionych latach zapadły się częściowo w asfalt, wyrosła już nie tylko trawa, ale i niewielkie krzewy. I stał się prawdziwy, przedświąteczny „cud”. Właściciel porzuconego samochodu (z którego – co się rzadko zdarza – nie zniknęły nawet białe tablice rejestracyjne z zabrzańskimi numerami) zabrał go w Wielki Piątek. Ponoć interweniującym strażnikom tłumaczył się,

że wcześniej nie miał czasu tego zrobić!

Po powrocie do redakcji po świątecznej przerwie zastaliśmy e-maila od Krzysztofa Winieckiego. Do prośby o uprzątniecie terenu Czytelnik dołączył zdjęcia góry śmieci na zagruzowanej w minionych latach działce przy ul. Buchenwaldczyków 9-11. Wyraźnie znaczna ich część, zwłaszcza częściowo zdezelowane meble i sprzęt AGD, pochodziła z przedświątecznych porządków w okolicznych domach. Oka-

zało się, że temat był znany strażnikom, lecz – jak niestety często jeszcze bywa – nie udało się namierzyć bałaganiarzy, którzy w taki sposób pozbyli się ze sprzątanym okazyjnie na święta mieszkań niepotrzebnych gratów, nie czekając nawet na podstawienie kontenera. I kolejny raz gmina, idąc na rękę okolicznym mieszkańcom, nie czekając aż sprawą zajmie się nieuchwytny właściciel nie ogrodzonej działki, zleciła posprzątnięcie terenu w trybie awaryjnym. – *Prace te miały być przeprowadzone w tym tygodniu, jednak niespodziewanie uniemożliwiła je pandemia* – relacjonuje rozwój sytuacji strażnik Arkadiusz Półtorak. – *Dwie osoby z ekipy sprzątajacej przydzielonej do tej akcji znalazły się bowiem w przymusowej izolacji domowej. Jeśli nie znajdzie się ktoś, kto ich zastąpi, sprzątnięcie odbędzie się po jej zakończeniu.*

Kolejne fotografie – tym razem nielegalnie wysypianych odpadów budowlanych, w pobliżu skrzyżowania ulic Mielżyńskiego i Szkubacza

(w pobliżu M1) – nadesłała nam również w przeddzień świąt Anna Rebkowska. Czytelniczka prawdopodobnie uprawiała w tamtej okolicy nordic walking, gdy na poboczu drogi, którą zabrzanie dojeżdżają od ul. Korfante-go do centrum handlowego, natknęła się na bulwersujące znalezisko. – *To nie pierwszy podobny przypadek w tamtym rejonie* – wzdycha Półtorak. – *Niestety, teren jest niezabudowany i nie jest w zasięgu monitoringu, a ruch po godzinach otwarcia centrum handlowego praktycznie tam zamiera, co ułatwia pozbywanie się odpadów pod osłoną nocy. W miejsce uprzątniętych śmieci po jakimś czasie pojawiają się nowe, prawdopodobnie podarte przez ekipy, budujące w niedalekiej okolicy domy.*

Ten ostatni przypadek jest niestety równie częsty, jak opisane wcześniej „porządki” robione przez śmieciowych dyktantów tuż przed świętami czy innymi uroczystościami, których porządek obchodzi jedynie do granic zajmowanej posesji. Tu jednak prawdopodobnie dochodzi jeszcze kwestia finansowa, bowiem firmy, w odróżnieniu od osób prywatnych, nie mają przywileju bezpłatnego wywozu gruzu na wysypiska. I tak w imię doraźnych korzyści finansowych nierzetelni budowlańcy, czy działający na zlecenia prywatne „złote rączki”, zaśmiecają nasze miasto. Jeśli nie uda się ich namierzyć (a tak jest najczęściej) odpady musi uprzątnąć właściciel działki, na której się one pojawiły. Tak prawdopodobnie będzie i w tym przypadku, choć straż miejska nie przesądza sprawy. Być może znajdzie się ktoś, komu udało się zapisać numery rejestracyjne pojazdu sprawcy? Sądząc z ilości gruzu, piachu i cementu, nie był to raczej samochód osobowy. (eska)



ESKA

OGŁOSZENIE



PREZYDENT MIASTA ZABRZE

informuje, że na tablicy ogłoszeń

Wydziału Obrotu Nieruchomościami

na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu

przy ul. Powstańców Śląskich 5-7

został wywieszony wykaz nieruchomości lokalowej przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej

na rzecz najemców w stanowiący załącznik

do Zarządzenia Prezydenta Miasta Zabrze

nr **244/ON/2021**.

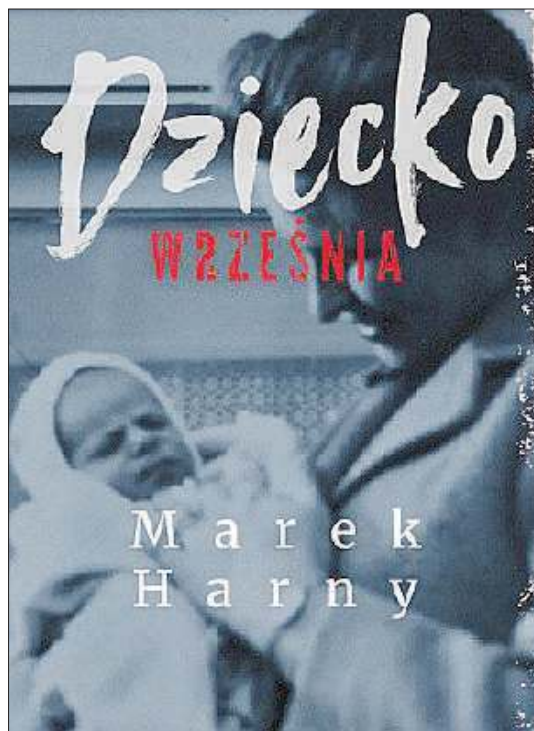
Wykaz wywieszony jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazów publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem:

<https://bip.miastozabrze.pl/engine//bip/3/300>

w menu przedmiotowym: wykazy nieruchomości - zbycie.

Zabrzanie książki piszą



Straszna wojna

Marek Harny, a właściwie Marek Lubaś urodził się w 1946 roku w Zabrze i tutaj spędził wczesne dzieciństwo. Jego mama pochodziła z Nowego Sącza i ostatecznie tam z rodziną powędrowała. Potem ukończył Technikum Chemiczne w Krakowie i chwycił się różnych zajęć dorywczych. Był m.in. robotnikiem leśnym, pomocnikiem murarza i zaopatrzeniowcem, pracował jako robotnik w przemyśle chemicznym. W młodości krótko interesował się wspinaczką, co znalazło odbicie w jego wczesnych opowiadaniach. Jedno z nich (*Kamień i mgła*), opublikowane w studenckim tygodniku „itd” w roku 1973, uważa za swój debiut prasowy. Inne utwory o podobnej tematyce znalazły się w zbiorach opowiadań *Unieś mnie, wielki ptaku i Góry są w nas*.

W latach 1966-1968 odbywał zasadniczą służbę wojskową i jako szeregowy żołnierz wziął udział w inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację, czego ślady można znaleźć w napisanej wiele lat później powieści *Dwie kochanki*. – *Doświadczenia tych lat poszukiwań miejsca w życiu były cenne. Wybiły mi z głowy*

miłość do munduru i uchroniły przed naiwnym zauroczeniem klasą robotniczą, w jakie co jakiś czas popadają elity intelektualne, na ogół bez wzajemności – mówi o swych doświadczeniach. – W końcu dobrzy ludzie przyjęli mnie do pracy w Gazecie Krakowskiej. Uwolniło mnie to od konieczności wczesnego wstawania, ale zmusiło do uzyskania dyplomu ukończenia szkoły tak zwanej wyższej, co mimo wszystko okazało się mniej męczące. Zamieszkałem w Krakowie, bo spodobało mi się, że w tym mieście wszędzie można dojść na piechotę. A poza tym jest blisko w góry.

Zdobyte w pracy dziennikarskiej obserwacje spożytkował m.in. w książkach kryminalno-sensacyjnych. Ale pisze też opowiadania i powieści innego gatunku, w tym obyczajowe. Ostatnio sięga po tematykę wojenną. Poprzednio były to *Sny wojenne*, a teraz *Dziecko września*. Owym dzieckiem jest Adam poczęty 1 września 1939 roku, kiedy jego ojciec Andrzej Borowy był już w drodze na front, a następnego dnia poległ pod Pszczyną w masakrze polskich batalionów, rozjechanych przez niemieckie czołgi. Od tej pory Teresa Borowa prowadziła prywatną wojnę z Hitlerem, Stalinem i całym światem, nie wyłączając własnej rodziny, walcząc najpierw o urodzenie, a potem ocalenie syna. Toczyła ją w rodzinnym Tarnowie, skąd do Oświęcimia został wywieziony jej ojciec, w okupowanym Krakowie, gdzie trafiła do obozu w Płaszowie, w partyzanckiej ziemiance w Gorcach, gdzie mały Adaś omal nie padł ofiarą polskiego policjanta, wreszcie, już po wojnie, w odebranych Niemcom Zabrzu.

Po latach Adam stara się uporać z upiorami dawnego życia i wybrać własną drogę. Tłem dla jego losów są mniej znane, niekiedy przemilczane fragmenty naszej historii, wymykające się jednoznacznym ocenom ludzkie postawy, które determinują dramatyczne wybory, przed jakimi stają bohaterowie. Harny pokazuje, że niełatwe czasy prowadzą do niełatwych sytuacji, których nie da się łatwo ocenić moralnie. Czy podczas okupacji można po prostu starać się przeżyć? Co, jeśli wymaga to współpracy z Niemcami? Czy koniecznie trzeba angażować się w działalność konspiracyjną? Czy organizować zamachy na Niemców, jeśli w odwecie ma zostać potem rozstrzelanych wielu Polaków?

Książka dzięki wydawnictwu Prószyński i s-ka do zdobycia w naszej redakcji. Należy w tym celu wysłać do 12 kwietnia (na adres promocja@gloszabrze.pl) e-maila z dopiskiem Harny. (j)



Piłkarze i pałkarze

Johann Hermann ukończył w 1956 roku Technikum Górnicze w Zabrze i pracował pod ziemią jako sztygar urządzeń elektrycznych i automatyki przemysłowej. Był także przez 20 lat ratownikiem górniczym. Potem osiadł w Niemczech. Znany jest z ośmiu publikacji poświęconych rodzinnej gminie, a teraz dzielnicy Zabrze – Mikulczycom i lokalnym kopalniom. Gdy odwiedza rodzinne strony tworzy także filmy, które w swych archiwach mają parafie św. Wawrzyńca i św. Teresy oraz terenowe koło Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców Województwa Śląskiego. Teraz Johann Hermann sięgnął po inną tematykę i napisał Kronikę sportową Mikultschütz, Klausberg i Mikulczyce. Część 1: 1906-1945. Wydana została w niskim nakładzie w Niemczech w Hamm w języku niemieckim (274 strony, format A4), a zamówić ją można bezpośrednio u autora (e-mail: jh38@gmx.de). Kolejne części historii sportu w Mikulczycach (od czasu kiedy Zabrze zostało włączone do Polski) wydane zostaną w języku polskim i niemieckim. W pisaniu autorowi pomaga syn Waldemar.

Publikacja jest bogato ilustrowana. – *Materiały do niej zbierałem od około trzydziestu lat – mówi o swej pracy. – Część z ilustracji kupowałem na giełdach i poprzez internet. Ale sam osobiście znałem też sportowców z Mikulczyce, więc zdjęcia pozyskiwałem także przez znajomości. Z Rufinem Klossem, Philipem Maschnitzem czy Józefem Jaworskim pracowałem w różnych kopalniach. Z Henrykiem Suchym i Gerhardem Nowara nakręciłem filmy. Bardzo dobrze znałem się także z Hubertem Renkiem, Stefanem Grutzem, Helmutem Kühnelem, Wincentym Kubankiem czy Josefem Slapką. To przedstawiciele różnych dyscyplin, w tym piłkarze, ale wbrew pozorom największy sukces osiągnęli... pałkarze. W 1930 roku zawodnicy ATV Mikultschütz zdobyli puchar w mistrzostwach Niemiec, zorganizowanych w Breslau w 1930 roku. W tym samym roku w Weimarze zostali także mistrzami Niemiec w schlagballu, czyli pałancie.* (g)

Dziś (8 kwietnia) w rocznicę pogrzebu Jana Pawła II, zabrzanie zapraszają na finał Dni Papieskich. Wieczór poetycki z udziałem uczestników Warsztatowni Literackiej nosi tytuł *Coś zostaje z dziedzictwa i coś z zapowiedzi*. Transmisja on-line ruszy o godz. 17 na stronie internetowej Miejskiej Biblioteki Publicznej (biblioteka.zabrze.pl). Z racji ograniczeń pandemicznych cały cykl imprez odbywał się głównie wirtualnie. Rozpoczął się tydzień temu (2 kwietnia) w rocznicę śmierci papieża, kiedy to w oknach czytelnicy (ul. Wyzwolenia 4) otwarto wystawę *A przecież nie cały umieram*. Składają się nań wycinki prasy opublikowanej w Polsce po śmierci Jana Pawła II. Kolejne wydarzenia (koncerty i prezentacje poezji) także można jeszcze obejrzeć, ale na profilu facebookowym MBP.

W przyszłym tygodniu (14 kwietnia) w Miejskim Ośrodku Kultury Guido (ul. 3 Maja 91a) uruchomiona zostanie ekspozycja *W drodze do świętości*. Składa się na nią 28 plasz, (obok fragment jednej z nich) przedstawiających życiową drogę papieża od obrazów rodzinnego domu

Dni Papieskie ciągle trwają Wojtyła w sieci



Karola Wojtyły obejmujących lata 1920-1946. Wystawa ukazuje również lata posługi kapłańskiej w Krakowie (1946-1978), aż do sprawowania biskupstwa Rzymu (1978-2005). Na wystawie nie zabraknie oczywiście obrazowych wspomnień dotyczących początków działalności duchowej oraz późniejszych, niezapomnianych podróży apostołskich do różnych zakątków świata. Ekspozycja została wypożyczona z Muzeum Miejskiego w Wadowicach, a ilustracje pochodzą także z zasobów Polskiej Agencji Prasowej, Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Muzeum Domu Rodzinnego Jana Pawła II, parafii Ofiarowania NMP w Wadowicach oraz ze zbiorów prywatnych Eugeniusza Mroza. Wystawa będzie dostępna do połowy maja na facebooku i w serwisie youtube MOK-u. Udostępnienie jej stacjonarnie zależne będzie od rozwoju epidemicznej sytuacji w kraju. (jak)

Akcja jednego ucznia przerodziła się w ponadszkolny program

Akcja *Zaczytaj się z Dzieśiątką...* zrodziła się przypadkiem, ale z kilku powodów. Po pierwsze: uczeń Zespołu Szkół nr 10 (Zabrze, ul. Chopina 26) postanowił spróbować swych sił jako lektor. Po drugie: młodzież niechętnie czyta lektury. Po kolejne: w dobie epidemii trudno zachęcić i zmobilizować społeczność szkolną do wspólnego działania. I po ostatnie: jak już siedzimy przed monitorem komputera, to róbmy coś pożytecznego. A tak w skrócie to zabrzański audiobook powstaje z potrzeby i ochoty działania, czyli z ciekawości i... nudów.

Krystian Kowalski (na zdjęciu), uczeń maturalnej klasy, laureat konkursów recytatorskich, aktor młodzieżowego zespołu *10 Kurtyna*, częsty gość młodzieżowej sceny teatralnej, piszący także poezję (jego praca znalazła się m.in. w zabrzańskim zbiorze *Niepewność*) planował aktorskie studia od dawna. Epidemia zmieniła jednak te życiowe zamiary i zdecydował się ostatecznie kształcić na pracownika mediów i reżyserii. W tym celu postanowił spróbować swych sił w nagrywaniu audiobooka – zarówno jako lektor, jak i reżyser i „pracownik techniczny” przedsięwzięcia.

Z Lalką w świat



– *Podsunęłam Krystianowi „Lalkę” Bolesława Prusa – mówi Beata Wyrzykowska-Pieski, jego licealna wychowawczyni i animatorka młodzieżowego ruchu teatralnego w Zabrzu. – Bo to nadal szkolna lektura, dobra literatura, a młodzież niestety z coraz większym oporem po nią sięga. Pomyślałam, że jak powstanie taki audiobook, to ta sytuacja się zmieni. I rzeczywiście, już*

pierwsza część udostępniona 22 marca w internecie chwyciła – po dwóch tygodniach ma ponad 1,5 tysiąca odsłon w sieci.

Nagrania pojawiają się sukcesywnie w każdy poniedziałek i czwartek. Pierwszą część w całości czytał tylko Krystian Kowalski, w kolejnych chcieli wystąpić także jego znajomi i przyjaciele, inicjatywą zaczęli się interesować także na-

uczyciele. I tak w trzeciej części niektóre z postaci grane są już właśnie przez pedagogów. To nadaje przedsięwzięciu kolorytu, ale autorowi produkcji przysparza mnóstwo pracy. Poszczególne zakreślone przez niego wypowiedzi literackich bohaterów są bowiem nagrywane przez odtwórców w domu i w formie plików przesyłane do reżysera. Ten musi potem montować nie tylko

zdania, ale nawet poszczególne wyrazy i tworzyć z nich rozmowy i dyskusje wielu postaci. Produkcja pochłania coraz więcej czasu.

– *Nie narzekam – mówił w Telewizji Katowice, która zrobiła reportaż o jego akcji. – Robię to co lubię, więc mnie to nie męczy i potrafię bez problemu pogodzić przygotowania do matury z tworzeniem audiobooka. A ten rzeczywiście się rozrasta.*

Beata Piesik-Wyrzykowska postanowiła zachęcić do udziału w przedsięwzięciu także osoby z innych szkół. Poprzez środowisko związane z teatrem rozesłane zostały już stosowne informacje. Zaproszenie poszło także do Urzędu Miejskiego. W kolejnych częściach wykorzystywane są także – co w edukacyjnym projekcie jest możliwe – dźwięki i obrazy zapożyczone z innych programów i nagrań, ale także muzyka własna, którą napisano np. na potrzeby wcześniejszych zabrzańskich spektakli młodzieżowych zespołów teatralnych. Zgodnie z planem cała *Lalka* przeczytana i nagrana zostanie do końca roku szkolnego. Potem być może w formie jednego pliku lub płyty rozpropagowana będzie po placówkach oświatowych. Póki co poszczególne części posłuchać można na www.facebook.com/zs10.zabrze. (jak)



Będzie malowanie

Tym razem pandemia nie przeszkodziła w ogłoszeniu przez Muzeum Górnicztwa Węglowego XI Konkursu Sztuki Intuicyjnej im. Juliusza Marcisza. Hasło tegorocznych zmagania brzmi: *Antropocen – człowiek i jego otoczenie od prehistorii do sztucznej inteligencji* (konkurs pod takim tytułem miał się odbyć rok temu, ale nie doszedł do skutku). Poprzednie plastyczne zmagania – dwa lata temu – dotyczyły kosmicznych wizji, a wygrała je Ewa Pilarz, która na obrazie *Obcy na Ficinusie* (fragment u góry), namalowała kosmitów przybyłych do jednej z zabytkowych dzielnic Rudy Śląskiej.

Prace – teraz o tematyce sięgającej do prehistorii – należy dostarczyć osobiście lub przesłać pocztą do 31 kwietnia na adres MGW (Zabrze, ul. Wolności 339). Konkurs ma charakter otwarty i ogólnopolski. Mogą w nim wziąć udział wszystkie osoby amatorsko zajmujące się malarstwem, a jeden uczestnik ma prawo zgłosić maksymalnie trzy obrazy. Warunkiem dopuszczenia do konkursu jest wpłata 25 złotych wpisowego i wypełnienie karty (szczegóły: www.muzeumgornictwa.pl, tel. 32 630-30-91 wew. 403, 538 899-230). Finał z ogłoszeniem wyników i ekspozycją zaplanowano na 2 czerwca w Łaźni Łańcuskowej (ul. Wolności 408), a wystawa czynna będzie tam potem do połowy lipca. (laz)

Moda na polski, czyli nasze językowe ojczyzny

Niemal na otwarcie tegorocznej *Mody na polski* zabrzmiał kultowy blues Jana Kyksa Skrzeka *O mój Śląsku*. Wymowne słowa refrenu, iż umierło on w biały dzień były doskonałym przyczynkiem do dyskusji o *hajmacie*.

Bo tematem tegorocznej imprezy były właśnie strony rodzinne, małe ojczyzny, które w naszym regionie zwane są właśnie *hajmatem*. Trudnym i dla wielu nadal tajemniczym słowem, praktycznie nieprzetłumaczalnym na język polski, bo znaczy coś innego niż w języku niemieckim. Trzeba sobie po prostu wyobrazić, że jest czymś pomiędzy domem a światem – nie tak prywatny jak dom, ale też nie tak wielki, przerażający i obcy, jak świat. To wciąż dużo przestrzeni do zapełnienia, którą próbowano właśnie podczas tegorocznej *Mody* zapełnić.

Moda na polski odbyła się po raz dwunasty, pierwszy raz z powodu epidemii bez publiczności, ale tradycyjnie na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury Guido. Spotkanie łączące w sobie dyskusje, koncerty, pokazy literatury czy prezentacje plastyczne realizowane przez społeczność IV Liceum Ogólnokształcącego w Zabrzu oraz przyjaciół (m.in. z Ogólnokształcącej

Mój Śląsk

Szkoły Sztuk Plastycznych) zostało jednak nagrane i można je już oglądać na stronie facebookowej szkoły. Także goście spotkania byli na miejscu „wirtualnie” – ich wypowiedzi i rozmowy zostały wcześniej nagrane. Zbigniew Kadłubek (dyrektor Biblioteki Śląskiej) i Krystian Węgrzynek (wiceprezes Związku Górnośląskiego) rozmawiali o (napisanym przez tego pierwszego po śląsku) filozoficznym traktacie *Listy z Rzymu*. Z kolei Zbigniew Stryj, aktor i dyrektor artystyczny Teatru Nowego podzielił się swoimi refleksjami związanymi ze Śląskiem, rodziną, swoim *hajmatem* – wszak urodził się, wychował i pracuje w Zabrzu. Przy okazji zaprezentował kilka swoich śląskich wierszy posługując się nienagannie gwara (warto posłuchać!). A dzieła innych poetów, takich jak Mickiewicz, Miłosz, Bończyk czy Waniek, recytowali już licealiści. Szkolne Rejowskie Studio Animacji przedstawiło w formie teatru cieni fragment słynnej bajki Janoscha *Ach, jak cudowna jest Panama*. Pod koniec zaprezentowane zostały przetłumaczone

na *ślonski* fragmenty *Przypód Alicji w Krainie Czarów*, czyli *Przypód od Alicji we Krainie Dziwów* w tłumaczeniu Grzegorza Kulika. Muzycznym podsumowaniem wydarzenia była piosenka Czerwonych Gitar ze znanym wersem: *Jest w oczach Twoich kolor nieba z moich stron...*, który nawiązywał bezpośrednio do plakatu tegorocznej *Mody*. Przedstawia on piękne błękitne (a może i turkusowe?) wrota prowadzące zarówno do kraju lat dziecińczych, jak i do raju.

I tym samym *hajmat* znów okazał się dla każdego czymś innym. Przy okazji pokazano jak akceptować należy bardzo różne *hajmaty*, czyli jak odmiennie rozumieć można tożsamości i dziedzictwo, mimo że wszyscy posługujemy się tym samym językiem polskim. Dla porównania: przed rokiem *Moda* poświęcona była *balakowi*, czyli zagadnieniom kulturowym i językowym Lwowa. O czym będzie przyszłoroczna „debatą” prowadzący te oryginalne spotkania Piotr Michna, nauczyciel – a jakże – języka polskiego, nie chciał zdradzić. (jak)

Rodzinny dom zabrzana, jak wiele innych, pozostał tylko wspomnieniem

55-letni Marek Bronzkiewicz mieszka teraz w czeskim Pisku. Osiadł tam po sukcesach na scenach baletowych Francji i Rosji, przerwanych kontuzją, po której znalazł pracę w budownictwie, m.in. przy przebudowie zabytkowego budynku Huty Zabrze na Filharmonię Zabrzeńską. Obecnie uczy tańca młodzież. Gdy po raz ostatni odwiedził rodzinne miasto, dom jego dzieciństwa przy ul. Wolności 21 był rudera, z powiewającymi w wybitych oknach resztkami firanek, nie przypominającą zadbanej, czynszowej kamienicy (wzniesionej w 1911 roku przez majątnego rzeźnika). To skłoniło go do spisania wspomnień i przesłania ich do redakcji GŁOSU. Od nas dowiedział się, że jego rodzinny dom – który dziesięć lat temu częściowo spłonął, na skutek zaproszenia ognia w jednym z mieszkań – w lutym zeszłego roku został ostatecznie rozebrany. Pozostał jedynie na starych fotografiach i na kartach jego wspomnień... Oto wspomnienie pana Marka:

Przyszło nowe



Na parterze był sklep mięsny. Jeśli ktoś pamięta czasy kolejek, to posiadanie takiego sklepu niemal w domu, było dużą zaletą. Nieoceniona w aprowizacji śp. pani Magdalena, leciwa kobieta zawsze w zopasce i chustce na głowie, niezależnie od pory roku, kiedy tylko pierwsze stłumione głosy żadnych kupienia jakiegś „padliny” odezwały się pod sklepem, otwierała okno – dokładnie nad drzwiami wejściowymi do sklepu i komunikowała stanowczym głosem: *Jo żech sam była pierwszo!* I kładła się z powrotem spać. Sklep otwierał swoje podwoje o godzinie 7, a wiazało się to z całym rytuałem. Najpierw sklepowa przychodziła na poranną kawę do pani Magdaleny i korzystała z toalety, bo sklep niestety nie miał zaplecza sanitarnego. Potem obie panie, jedna władczyni kielbas i mięs, wkraczały do sklepu, z którego po 15 minutach objuczona siatkami wychodziła pani Magdalena. Mieszkańcy kamienicy nigdy nie musieli ganiać po mieście w celu zdobycia kawałka baleronu na święta. To się nazywa być dzieckiem szczęścia! Owszem, były awantury, gdy po sąsiedzku wybudowano nam za karę (zemsta niejakiego sekretarza Decymbra) cztery tzw. bloki i zasiedlono je różnej maści przybyszami z całej niemal centralnej części Polski. Ale po bardzo krótkiej wymianie zdań typu: *Jak ci się babo coś ni podoba, to jedź tam, skąd żeś przyjechała*, było po krzyku. A jak któraś była wybitnie pyskła, to sklepowa nie miała wydać reszty albo odmawiała przyjęcia banknotu, bo zniszczony. I taki przyjezdny został szybko wychowany i poznał podstawową zasadę, że jak się przyjeżdża w gości to szanuje się zwyczaje gospodarzy.

Wyprawy do mangli

Podwórko, to był cały świat! Pachnące w maju bzem, starannie wykoszoną trawą – nie jakąś tam kosiarką, tylko sierpem – wszędybyłskimi kurami, grzebiącymi w poszukiwaniu ukrytych skarbów, kojcem z królikami, ciągle zajętymi przeżuwaniami czegoś i robiącymi przy tym dziwne miny. Dzieciństwo spędziłem właśnie na takim podwórku, gdzie chodziły kury i gęsi, były grządki z marchewką, rzodkiewką. Odpadało biegać z placu do domu na tak nudne zajęcia jakim był obiad, kiedy akurat Winnetou skradł się pod obóz Siuksów celem zdobycia jeńca. Podwórko przez całe lato pachniało w każdą sobotę suszącym się praniem. Potem w miarę przybywania centymetrów i lat świat zaczął się rozszerzać.

Po sąsiedzku była łąka, na której pasły się konie i krowy. Na środku była wielka

kopa siana, która przez całe lato rosła, wydawało się w nieskończoność. Można było zjeżdżać z niej na życi do woli, grać w piłkę, rzucać się kulkami, lepionymi z błota. Teraz buduje się takie wypasione, designerskie place zabaw, a wtedy my, małe bajtły wykazywaliśmy tyle inwencji twórczej w wymyśleniu urządzeń do zabaw. Ciekawe czy ktoś wpadłby na to, żeby ze starego wózka dzieciennego i kubła na śmieci zrobić czolg z kultowym numerem 102?

Była też piekarnia. W każdą sobotę, po ostatnim wypieku zanosilo się tam przykrytą serwetem blachę ciasta: kołacz z rabarbarem albo ze śliwkami i z posypką. Posypki oczywiście zawsze brakło, a o zlizanym cukrze pudrze to już *gadać ni trza*.

Były też wyprawy do *mangli* (magla). Kto nigdy nie był w takim miejscu to nic nie wie o życiu! Była to archaiczna forma portalu społecznościowego. Bo gdzie można dowiedzieć się, że Kowolikowo nie umie dobrze *warzyć*? Że u Kapuścioków było świniobicie, albo że Gawron dostał w pysk od swej ślubnej, bo *przyszol łozarty do dom*. Uczyliśmy się tam, że *kożdo* robota musi być zapłacona. Kręciło się takim dużym kołem, a pieczolowicie nawinięte na drewniane wałki obrusy, zmiany pościeli, zasłony, *sztrykowane* serwety wędrowały tam i z powrotem rozwijając się i nawijając na wałki. A potem wszystko nakrochmalone, pachnące lądowało w wiklinowym koszu i jechało na wózku do domu. A za kręcenie *korblą* i dowóz dostawało się *pięciok*, który zamieniało się w sklepie na dwie butelki oranżady albo oranżadę w proszku. I było święto.

Oranżada w proszku, to był wynalazek! Tytka kosztowała bodaj 50 groszy. Otwierało się to to, ślina palec i pełna gęba szczęścia. A gęba potem była cała różowa. *Pieroństwo* trudno było zmyć i nieraz po takiej uczcie dwa dni się chodziło z różowym otokiem wokół ust. Pewnie ten co rysował Simpsonów też miał do czynienia z tą substancją.

Jeździło się też nabijać syfon. No bo kto mógł jechać dwa przystanki banką i nie musiał płacić za bilet? *Bajtł*. Ale wracając do syfonu. To taka szklana butelka z *wihajstrem*. Jak się go *nacisło*, to można się było napić gazowanej wody. Czasem to i godzinę staliśmy wgapieni w maszynę, która przeprowadzała skomplikowany proces nabicia kranów w szklaną butelkę i zagazowania jej. Podejrzewam, że teraz te *paciuloki* unięte zamknęłyby taki interes w okamgnieniu, a właściciel nie wypłaciłby się do końca życia z kar.

Jabłka farorza

Sierpień to były wyprawy do dżungli. Były takie wielkie, z perspektywy małego *bajtła*, pole kukurydzy. Zwykła pastewna kukurydza, na paszę dla krów. I tam siekac maczetą (drewnianą linijką długości 30 cm, będącą na wyposażeniu każdego tornistra) przedzieraliśmy się śladami Tomka Wilmowskiego w nieznane, w poszukiwaniu dzikich zwierząt. Przeważnie kończyło się to ustrzeleniem z łuku jakiegś kury. Skutki wyprawy były bolesne: trzepanie spodni z kurzu bez zdejmowania z tyłka. Ale jak to *godać: rzyć nie szolka*.

Rytm dnia wyznaczał dzwon na kościele. Trzy razy *bez dzień*, siedem dni w tygodniu. Rano, w *polednie* na Anioł Pański i na *wieczornie* msza. A w niedzielę cztery razy. Suma w niedzielę o 9 była po łacinie. Nieoceniony *farorz* Eugeniusz, miał swoje zasady. Taki constans przez całe małe i młode lata. Wszystkie kobiety, a szczególnie wdowy i rozwódki, wodziły za nim wzrokiem. Obojętnie czy w sutannie czy w garniturze najprzystojniejszy mężczyzna w promieniu 10 kilometrów. A dla nas po prostu dostarczyciel świętych *obrozków*, *kere wkładało* się do książki od nabożeństwa i w pierwszą niedzielę po kołędzie odbywała się giełda. Towarzyszył nam od chrztu aż po egzamin dojrzałości. To był taki prawdziwy duchowy ojciec naszej 40-osobowej czeladki, z tego samego rocznika, która przez przedszkole, podstawówkę, szkoły średnie dojrzała do tego progu dojrzałości pod jego okiem. Ile było śmiechu, kiedy na koniec niedzielnej kazania mówił z ambony: *Nie będę wskazywać palcem, kere najduchy wczoraj odwiedzili mój sad, ale po mszy czekam w konfesjonale*. A jabłka u księdza były najsmaczniejsze w całej okolicy!

Najciekawsze było to, że rytm życia był wyznaczany przez cykl pór roku. Zmieniały się kolory, zapachy, smaki. A i ludzie mieli ciekawsze zajęcia niż śledzenie losów wirtualnych bohaterów. Pewnie dlatego że w telewizji był tylko jeden program.

Wiosna objawiała się tym, że biały, śnieżny puch zamieniał się w bliżej nieokreśloną breję. Na miejscu dziecięcych ślizgawek ukazywała się błotnista maź i w ogóle było nieciekawie. Trochę jak w Reymontowskich Lipcach albo w Serbinowie Marii Dąbrowskiej. Ziemia oddawała nagromadzoną zimną wilgoć i białe tumany mgły towarzyszyły nam o poranku w drodze do szkoły.

Sznaps przy klopsztandze

Ale ważny był też zapach. Cała paleta zapachów, związanych z oczekiwaniem na pierwsze święta, przypadające z reguły na środkową część wiosny. Zaczynało się od generalnych porządków w domu i ogródkach. Najpierw pachniała świeżo skopana ziemia w ogródku i trawa, nieśmiało wypuszczająca pierwsze zielone źdźbła. Pąki na drzewach, coraz bardziej nabrzmiałe, informowały, że za chwilę cały świat będzie zielony i okraszony wszystkimi kolorami wiosennych kwiatów. Dziwne, ale wiosna zawsze ukazywała się w pełnej krasie dopiero po świętach wielkanocnych. Niezależnie od tego, czy padały w marcu czy w kwietniu. Podwórko odzyskiwało po zimie soczyste kolory.

Rytuał wiosennych porządków trwał do Palmowej Niedzieli. A zaczynała się ona w piątkowy wieczór, zamoczeniem firanek w wannie. Bo jak wiadomo sobota była dniem, w którym robiło się pranie. Cały dom prał i wszędzie pachniało mydlinami. Para buchała z garnków, w których gotowały się zmiany pościeli, lniane obrusy, a w nosie aż kręciło od stężenia mydła w powietrzu. Bo wszystko pachniało mydłem, nawet wyszorowana mydlinami klatka schodowa. A potem trwał wyścig gospodyń, o jak najlepsze sznurki do suszenia bieleziny na strychu. A firanki, napięte na drewnianej ramie, cierpliwie czekały aż zawisną na świeżo umytych oknach. I pachniało wtedy jak we wrocławskich tężniach. Bo firanki płukano w roztworze soli i krochmalu. A potem suche, sztywne i wyprasowane wieszano w świeżo umytych oknach. Bo okno, to widok na świat, więc musi być czysty i nieskazitelny. I tak przez cały dzień trwała domowa rewolucja, zakończona zapachem świeżo wypastowanej podłogi.

A co robiły w tym czasie te okropne *najduchy*? Wyprawiały się po tworzywo na palmę. Szło się do pobliskiego lasu w poszukiwaniu najładniejszych bazi, gałązek brzoźowych z drobnymi listkami itp. A po powrocie z wyprawy od razu do wanny. Pewnie dlatego, żeby nie zapaskudzić świeżo odkażonego mieszkania. No i najważniejsze zadanie. Zajęcia praktyczno-techniczne z wyrobu palmy, którą następnego dnia szło się święcić.

Ostatnim akordem tego sobotniego rytuału było trzepanie *tepichów* na *klopsztandze*. Typowo męskie zadanie. I oczywiście pretekst do sąsiedzkiego spotkania, a czasem wypicia piwa albo nawet sznapsa. Kto to dziś trzepie dywany na trzepaku? W sobotę poprzedzającą tę właśnie, jakże ważną niedzielę, cała dzielnica wieczorem rozbrzmiewała rytmicznymi *łup, łup, łup*. Wiatr rozwiewał nagromadzony przez całą zimę kurz, w misternie utkanych kobiercach różnej maści i pochodzenia, a wszystko układało się w swego rodzaju symfonię. Nawet ciekawy pomysł na utwór muzyczny. Kilka trzepaków, kilka dywanów o różnej długości włosa i kilku masywnych facetów. To by mogło być nawet ciekawe. Może dyrektor Zabrzeńskiej Filharmonii zainteresowałby się takim pomysłem na „*Epitafium na Koniec Pewnej Epoki na Dywany i Orkiestrę*”?

I cytując Cholonka: było piknie. Nic ino siedząc se teraz na życi i gorzko zapłakać. Bo teraz przyszło nowe. Nastaly czasy demokracji, globalizacji i cholera wie jeszcze czego. I mamy jeszcze taki nowy wynalazek, który od roku zamyka wszystkich w domu.

Sródtytuły i skróty tekstu pochodzą od redakcji

na małym ekranie HITY TYGODNIA

9 kwietnia (piątek), godz. 21.55

TVP 1

Show – komedia sensacyjna

Czarek, uciekając przed zemstą bandytów, trafia na casting programu z gatunku reality show. Znajduje schronienie na wyspie odizolowanej od świata. Wraz z ośmiorgiem uczestników ma tam żyć pod okiem kamer. W miarę rozwoju wydarzeń i z upływem czasu telewidzowie będą kolejno decydowali, kto ma odpasć z programu. Ten, kto zostanie, zgarnie 2 mln złotych i samochód. Czarek bardziej niż o wygraną dba o swe bezpieczeństwo. Wkrótce na wyspie dochodzi do morderstw. Producentka, by zwiększyć oglądalność, upublicznia kryminalną przeszłość Czarka.



10 kwietnia (sobota), godz. 21.30

tvn

Duchy moich byłych – komedia romantyczna

Lekkomyślny, ceniący ponad wszystko dobrą zabawę Connor nie myśli o tym, żeby się ustatkować, w przeciwieństwie do młodszego brata, w którego ceremonii ślubnej ma uczestniczyć. Podczas uroczystości mężczyznę nawiedzają duchy byłych dziewczyn, z którymi rozstawał się zawsze z własnej inicjatywy i zazwyczaj w nieprzyjemnych okolicznościach. Przewodniczką po świecie byłych narzeczonych jest pierwsza miłość Connora, Jenny.



11 kwietnia (niedziela), godz. 21.35

tvn

Szybcy i wściekli 7 – film sensacyjny



Wzięci na cel przez mordercę na zlecenie (Jason Statham), który z zimną krwią realizuje plan swojej zemsty, mogą jedynie sięgnąć za kierownicą swoich samochodów i skorzystać z wyjątkowego programu szpiegowskiego, który rząd powierzył ich ochronie. Postawieni w obliczu zagrożenia, jakiego dotąd nie zaznali, w miejscach tak odległych jak Abu Dhabi czy bliskich jak ulice Los Angeles, które są im domem, muszą zewrzeć szyki i jako zespół, i jako rodzina, by ocalić życie.

9 kwietnia (piątek), godz. 23.25

POLSAT

Surogaci – thriller

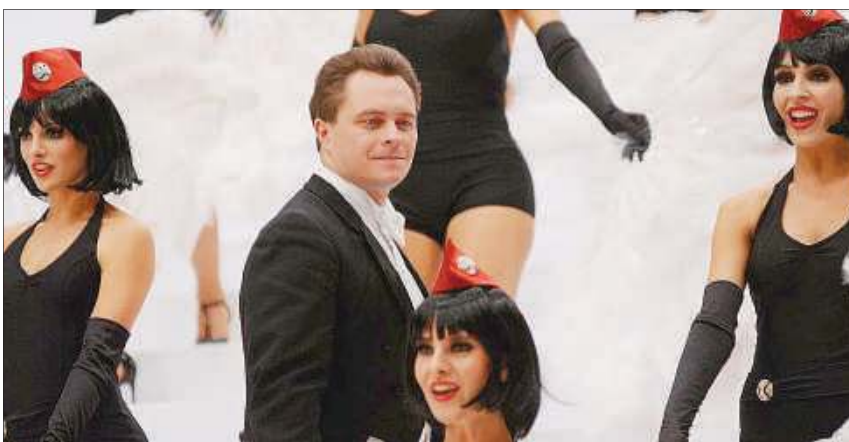


Świat zmienił się nie do poznania. Ludzie utrzymują ze sobą kontakt jedynie za pośrednictwem robotów zwanych surogatami. Zostały one stworzone jako doskonałe wersje ludzi. W tym świecie nie ma miejsca na przemoc. Twórcy robotów długo pracowali, by ją wyeliminować. Niespodziewanie, w tajemniczych okolicznościach ginie dwóch surogatów. Wkrótce zamordowani zostają także ludzie, których zastępowali. W tej sytuacji agent FBI, Tom Greer, zmuszony jest zająć się rozwiązaniem zagadki morderstw. Od niego zależy przyszłość nowego świata.

10 kwietnia (sobota), godz. 23.50

TVP 1

Bodo – musical



Rok 1917. Rodzice Bodo chcą, by został lekarzem, jednak on marzy o karierze scenicznej. Młodzieniec ucieka z domu, zaczyna występować w rewiach. Po wyłansowaniu pierwszego przeboju dostaje propozycję występu w filmie. W 1925 r. debiutuje na dużym ekranie - w romantycznej komedii „Rywale”, która przynosi mu rozgłos. W latach 30. zaczyna pisać scenariusze, próbuje sił jako reżyser. Po wybuchu II wojny światowej Bodo wyjeżdża do Lwowa. Podejmuje decyzję o emigracji do Ameryki, jednak zostaje aresztowany przez NKWD i wywieziony do Moskwy, umiera z wycieńczenia 7 października 1943 w łagrze w Kotlasie.

11 kwietnia (niedziela), godz. 23.15

TVP 2

Światliki w ogrodzie – dramat obyczajowy

Despotyczny nauczyciel akademicki Charles Waechter obmyślał dla syna, Michaela, wyrafinowane i okrutne kary. Oparciem dla chłopca były dwie kobiety: Lisa, opiekuńcza i wyrozumiała matka, oraz ciotka. Po latach Michael, uznany pisarz, jedzie z Nowego Jorku w rodzinne strony, by świętować zdobycie przez Lisę dyplomu ukończenia studiów. Rodzinne spotkanie rodzi w nim wiele obaw, tym bardziej że w planach ma wydanie pamiętnika wyjawiającego tajemnice Waechterów. Na miejscu mężczyzna dowiaduje się o wypadku, który wszystko zmienia.



W zabrzańskim schronisku dla bezdomnych zwierząt Psitulmnie ponad setka bezdomnych lub porzuconych zwierzątek czeka na swoją szansę, czyli dom z prawdziwego zdarzenia. – *Staramy się, jak możemy, aby zapewnić zwierzętom jak najlepsze warunki. Jednak nawet najlepsze schronisko nie zastąpi prawdziwego domu* – mówi Sandra Chylińska, szefowa tej placówki. Jak podkreśla, wiele historii ratowania czworonogów, przywraca wiarę w dobroć społeczną.

Ostatnie lata wyraźnie pokazują, że zwierząt przebywających w schronisku ubywa. Wygląda to szczególnie dobrze w porównaniu do lat 2012-2015, kiedy pod opieką znajdowało się tam ponad trzysta pupilów. Ta tendencja to wynik obowiązkowej sterylizacji, kastracji, znakowania elektronicznego oraz działań edukacyjnych prowadzonych przez zabrzański oddział Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami czyli podmiotu odpowiedzialnego za prowadzenie Psitula. – *Pomimo, że wielu naszych podopiecznych znajduje nowe domy, to jednak są w schronisku stali lokatorzy* – mówi Chylińska. – *Do takich zwierzątek należy między innymi Impo, który znajduje się pod naszą opieką od 2011 roku.*

Ostatnio głośnym echem w mediach społecznościowych odbiła się zbiórka na jego rzecz „Pomóżmy stanąć Impusiowi na nogi”, w ramach której zebrano 2 tys. zł. Całą sumę przeznaczono na rehabilitację zapobiegającą zanikowi mięśni u tego seniora. Jego schorzenia wynikają ze zdiagnozowanej neuropatii tarczycowej, która pomimo wdrożonego leczenia sprawiła, że pies przestał chodzić. – *Dzięki*

W Psitulu chore psy nie są usypiane, lecz są leczone i rehabilitowane, by znaleźć dla nich nowy dom

Wsparcie dla Impo



udzielonej w porę pomocy, nasz Impo na jesieni życia wciąż może cieszyć się spacerami ze swoimi opiekunami – mówi Danuta Mikusz-Osliślo prezes zabrzańskiego Oddziału TOZ-u. – *Jesteśmy bardzo wdzięczni za okazywane nam zaufanie i wsparcie. Tylko dzięki ludziom dobrej woli możemy działać skutecznie na rzecz potrzebujących zwierząt.*

Historia Impo nie jest jednak odosobnionym przypadkiem. Kolejnym psiakiem, który nie miał szczęścia w życiu jest Rafciu – w schroni-

sku również od 2011 roku. Wtedy był jeszcze w sile wieku, teraz to już staruszek, dla którego schronisko stało się drugim domem. Mimo tego, że był dwa razy adoptowany, to nie udało mu się dłużej zagrzać miejsca u rodzin.

Takich historii jest jeszcze wiele, a z każdą z nich można zapoznać się na stronie www.psitulmnie.pl, która jest na bieżąco aktualizowana o zwierzęta przybywające do schroniska. – *Bardzo nam zależy, żeby opisy naszych podopiecznych były czymś więcej niż*

zbiorem suchych faktów. Dlatego każdy pies i kot ma własny profil z opisaną historią życia – mówi Alina Rzeszutek ze schroniska. – *Dodatkowo wprowadziliśmy piktogramy przy zdjęciach, które pozwalają poznać najważniejsze cechy naszych zwierzątek.* Na szczególne wyróżnienie zasługuje tzw. kącik seniorów, gdzie można znaleźć czworonogi, zbliżające się już do sędziwego wieku. Jest to szczególnie ważne miejsce, ponieważ każdy z tych zwierzątek ma bardzo małą szansę na adopcję. –

Nie ma chyba bardziej mylnego przekonania niż to, że starszy zwierzątko nie może dać nam radości – mówi Chylińska. – Mamy wiele przykładów z życia adoptowanych od nas zwierzątek, że pomimo podeszłego wieku budowały wspaniałe relacje ze swoimi nowymi rodzinami.

Należy jednak pamiętać, że opieka nad każdym pupilkiem – także młodym – może okazać się kosztowna. Zwierzęta podobnie jak ludzie, mogą zachorować, co niestety wiąże się z wydatkami i dużym wysiłkiem związanym z opieką. – *Żadna adopcja nie powinna być podejmowana pod wpływem impulsu* – podkreśla Rzeszutek. – *Dlatego też jako schronisko, prosimy zawsze o wypełnienie krótkiej ankiety przedadopcacyjnej. Oprócz lepszego poznania rodziny zainteresowanej adopcją pozwala również na zastanowienie się, jak poważną decyzją jest przyjęcie nowego członka rodziny.*

Każda osoba zainteresowana zabranie zwierzątko z Psitula powinna przed wizytą w schronisku zajrzeć na stronę internetową placówki, a następnie e-mailowo (zwierzak@psitulmnie.pl) umówić się na wizytę. – *Jest to wymóg, który wprowadziliśmy w związku z zagrożeniem epidemiologicznym* – mówi Sandra Chylińska. Dodatkowo, aby nie przedłużać wizyty w schronisku, ankietę przedadopcacyjną można wypełnić elektronicznie. (pej)

REKLAMA

UGREKA
Zabrze Kończyce, ul. Paderewskiego 28, tel.: 32 275-06-92
koryta mięsne

www.ugreka.com.pl

Adoptuj Murkę

Murka to roczna kotka, która trafiła do schroniska 3 lutego po interwencji inspektorów TOZ-u. Jej poprzednia właścicielka nie dbała o jej zdrowie. Kocica miała problem z pchłami i świerzbowcem w uszach. Od razu otrzymała opiekę, która wyeliminowała pasożyty. Teraz Murka czuje się znacznie lepiej, jednak wciąż bardzo ostrożnie podchodzi do otoczenia. W nowym domu z pewnością pomołaby jej obecność innych kotów, z którymi bardzo dobrze się „dogaduje”. Została już zaszczepiona, odrobaczona i zaczipowana, czeka na nią jeszcze zabieg sterylizacji, po którym może zostać adoptowana.



Ogromne ognisko niezwykle zjadliwej ptasiej grypy HPAI zlokalizowano i potwierdzono jeszcze przed świętami w miejscowości Wieszowa, przylegającej do północnej części Zabrze. Jak potwierdziliśmy w Powiatowym Inspektoracie Weterynarii w Tarnowskich Górach, dla zniwelowania zagrożenia zapadła decyzja o wybicciu 55 tysięcy sztuk drobiu: kur, gęsi, kaczek i bażantów. Jednocześnie wiele zabrzańskich dzielnic uznano oficjalnie za teren zagrożony występowaniem tego niebezpiecznego dla ptactwa wirusa. Służby weterynaryjne uspokajają jednak, że zdrowiu i życiu ludzi nic nie zagraża.

Tuż przy granicy Zabrze zlikwidowano 50 tys. sztuk drobiu, kilka dzielnic naszego miasta jest zagrożonych wirusem

Zjadliwa ptasia grypa



– Przypadki przejścia ptasiej grypy na ludzi są teoretycznie możliwe, ale w praktyce zdarzają się bardzo rzadko. Jak dotąd odnotowano je głównie w Azji, gdzie jest zupełnie inna kultura obchodzenia się z drobiem, z którym się nieraz mieszka pod jednym dachem. Poza tym wirus ginie w trakcie obróbki cieplnej mięsa, a przecież przed spożyciem zawsze je gotujemy, pieczemy lub smażymy. Dlatego nie ma co straszyć ludzi – za-

strzega Jacek Musialik, powiatowy inspektor weterynaryjny w Tarnowskich Górach. – Podległe mi służby oczywiście stosują prewencyjnie środki ochrony osobistej oraz dezynfekcję przy wizytowaniu takich miejsc, ale nigdy się nie zdarzyło, by ktośkolwiek z nas się zaraził.

Ognisko infekcji potwierdzono badaniami laboratoryjnymi na fermie drobiu przy ul. Moniuszki 15 w Wieszowie. W związku z niepokojącymi

objawami u ptactwa, służby weterynaryjne pobrały próbki 21 marca i wysłały na specjalistyczne badania do laboratorium w Puławach. Wynik, który uzyskano dwa dni później, nie pozostawiał żadnych złudzeń. Pod koniec miesiąca zlikwidowano prewencyjnie całe ptactwo w fermie. – Tę przypadku nie należy jednak kojarzyć z działającym w tej samej miejscowości zakładem przetwórstwa mięsa indyjskiego Indyk-Pol. To zupeł-

nie inne podmioty i inny rodzaj działalności. Ferma, na której potwierdzono infekcję, należy do firmy zajmującej się pośrednictwem w handlu żywym drobiem – precyzuje Jacek Musialik.

W związku z całą sytuacją także wiele dzielnic Zabrze zostało formalnie włączonych do tzw. strefy zagrożenia (jest to teren w promieniu 10 km od ogniska infekcji). Chodzi o: Biskupice, Centrum Północ, Grzybowice, Helenkę, Maciejów, Mikulczyce, os. Kopernika, os. Młodego Górnika, os. Kotarbińskiego, Rokitnicę i Zandkę. W tych częściach miasta obowiązują liczne nakazy dotyczące nie tylko najmniejszych ferm, ale także zwykłych gospodarstw domowych, przy których trzyma się pojedyncze sztuki ptactwa gospodarskiego. M.in. drób należy trzymać w zamknięciu bez dostępu do ptactwa dzikiego, karmić go wyłącznie paszą zabezpieczoną przed dostępem zwierząt

wolnożyjących, nadto trzeba czyścić i odkażać pomieszczenia, narzędzia, sprzęt i środki transportu używane przy obsłudze ptactwa. Nadto kładzie się duży nacisk na stosowanie higieny przez osoby obsługujące ptaki (mycie, dezynfekcja rąk i obuwia, osobna odzież do obsługi ptactwa oraz wyłożenie mat dezynfekcyjnych przed wejściami do pomieszczeń, w których utrzymuje się drób).

Jednocześnie służby weterynaryjne wprowadziły bardzo restrykcyjne zakazy na tym obszarze. Nie wolno przemieszczać i przewozić drobiu (w tym piskląt), ale także jajek. Obowiązuje także zakaz organizacji wszelkich targów, wystaw i pokazów ptactwa. Oczywiście należy zgłaszać do służb weterynaryjnych wszelkie niepokojące objawy kliniczne charakterystyczne dla ptasiej grypy, a są nimi: zwiększona śmiertelność, znaczący spadek pobierania paszy i wody, objawy nerwowe tj. drgawki, skręt szyi, paraliż nóg i skrzydeł, niezdolność ruchów, a także duszności, sinica, wybroczyny, biegunki oraz nagły spadek nieśności. (pej)

OGŁOSZENIA

NIERUCHOMOŚCI

DO wynajęcia kawalerka, umeblowana, 40 mkw., + C.O. Bytom Stolarzowice. 32/286-77-51

NAUKA/PRACA

MATEMATYKA, CHEMIA – również przypadki beznadziejne, www.krzysztofcywinski.pl 608-138-035

RÓŻNE

CENTRALNE ogrzewanie, instalacje wod.- kan., gaz, ceny hurtowe. Projekt, wycena gratis. 20 lat doświadczenia! 501-479-197

ODNAWIANIE wanien. 32/384-91-98, 501-707-632

ANTENY, monitoring, Canal Plus. Tel. 661429656

CYKLINOWANIE. 501-845-106

NAPRAWA lodówek. Tanio. 32/273-46-02, 607-25-66-15

POŻYCZKI 32/260-00-33, 516-516-611. Pośrednik CDF S.C. firmy MATPOL FINANSE Sp. z o.o.

PRZEPROWADZKI, wywóz rzeczy niepotrzebnych. 607-219-491

PRZEPROWADZKI. 601-412-166

REMONTY. 607-219-491

RTV -naprawy domowe 32/279-42-79, 605-285-957

KUPNO/SPRZEDAŻ

AUTO-LAND
SKUP SAMOCHODÓW
601-480-570,
32/249-52-10

AUTO- SKUP. Kupię każdy samochód osobowy, dostawczy. 509-796-001, 798-835-341

AUTO-SKUP gotówka osobowe, dostawcze. Wszystkie marki, roczniki. 602-871-305, 515-274-430

AUTO SKUP, transport, gotówka. 508-44-66-75

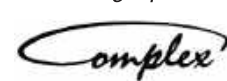
AUTOZŁOMOWANIE. 515-274-430



ZARZĄDCA WSPÓLNOT MIESZKANIOWYCH

oferuje swoje usługi w zakresie

- obsługa administracyjno-techniczna
- obsługa księgowo-finansowa
- obsługa prawna i doradztwo
- obsługa przez licencjonowanych zarządców



BUDOWNICTWO OGÓLNE
RZECZOZNAWSTWO – USŁUGI – NIERUCHOMOŚCI
41-800 Zabrze, ul. Szczęść Boże 7, tel. 278-67-19

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

MPGK Sp. z o.o. w Zabrzu
ul. Klimasa 7
ul. Wolności 226
TEL. CAŁODOBOWY – 32 271 38 23

Jesteśmy firmą z długoletnią tradycją i doświadczeniem na rynku.

Oferujemy najwyższą jakość usług, konkurencyjne ceny oraz bezgotówkową organizację pogrzebów.

W swojej ofercie posiadamy:

- chłodnię i kaplicę
- usługi cmentarne i kremacyjne
- szeroki wybór trumien i urn
- krzyże, tabliczki, wieńce i palmy



FIRMA POGRZEBOWA PIETREK Rok zał. 2003

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe i Kremacyjne
Międzynarodowy i Krajowy Przewóz Zwłok

ZABRZE
ul. Roosevelta 65
tel. 32 276 31 96

www.pietrek.pl
CAŁODOBOWO
tel. 602 32 72 96

GLIWICE
ul. Odrowążów 118
tel. 32 230 40 40



PREZYDENT MIASTA ZABRZE

informuje, że na tablicy ogłoszeń

Wydziału Obrotu Nieruchomościami

na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu

przy ul. Powstańców Śląskich 5-7

zostały wywieszone wykazy nr

6/N/2021, nr 7/N/2021, nr 8/N/2021

nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

Wykazy wywieszone są na okres 21 dni

od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazów publikowana jest Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem:

<https://bip.miastozabrze.pl/engine//bip/3/300>

w menu przedmiotowym: wykazy nieruchomości – zbycie.

PIŁKA RĘCZNA

Dwie dekady na boisku

SUPERLIGA MĘŻCZYZN Zespoły szybko zakończyły przerwę świąteczną, bo już w powielkanocny wtorek (6 kwietnia) rozegrano pierwsze spotkanie, które miało zresztą duże znaczenie dla naszego Górnika. Gwardia Opole przegrała w nim z Wisłą Płock (26:34), skutkiem czego zespół z Mazowsza (trzecie miejsce) zwiększył swoją przewagę w tabeli nad zabrzananami (czwarta pozycja) do siedmiu punktów. To już naprawdę sporo, więc widoki na powtórzenie przez Górnika ubiegłorocznego sukcesu, a więc zdobycie brązowego medalu mistrzostw kraju, są coraz mniejsze.

Sezon jednak ciągle trwa, przed nami jeszcze osiem kolejek i kilka spotkań zaległych. Szczypiorniści grają teraz niemal nonstop: kolejny mecz odbył się także w środę (7 kwietnia), a dzisiaj (8 kwietnia) przed nami starcie Zagłębie Lubin – Wisła, więc istnieje ryzyko, że płocczanie powiększą swą przewagę nad Górnikiem jeszcze bardziej. Bo zespół trenera Marcina Lijewskiego zagra dopiero w niedzielę (11 kwietnia), na wyjeździe z Grupą Azoty Tarnów (dwunasta lokata).

W pierwszej rundzie zabrzanie pokonali tego rywala na swoim parkiecie i to bez większych problemów (28:19).

Spodziewamy się więc kolejnej wygranej. Wszystko wskazuje też na to, że w Tarnowie swój 401 mecz w superlidze zaliczy Rafał Gliński (na zdjęciu), który okrążył jubileusz występów świętował w poprzednim spotkaniu, z Wybrzeżem Gdańsk. 39-letni zawodnik potrzebował na zaliczenie czterystu występów... dwudziestu lat. Debiutował w sezonie 2001/2002 w składzie Śląska Wrocław, w którym grał do 2006 roku, bo potem przeszedł do niemieckiego TV Willstätt Ortenau. Po 1,5-rocznym zagranicznym kontrakcie wrócił do Polski i trafił najpierw do Vive Kielce, a potem na cztery lata do Stali Mielec. Przed sześcioma laty pojawił się w Górniku i dziś odgrywa w nim podwójnie ważną rolę: jest bowiem nie tylko rozgrywającym drużyny, ale przede wszystkim II trenerem. Jako zawodnik ma na koncie osiem medali mistrzostw Polski (dwa złote, srebrny i pięć brązowych, w tym w barwach Górnika) i występy w reprezentacji kraju. Z orłem na piersi zdobył brązowy medal mistrzostw świata w Chorwacji w 2009 roku, a w 2002 roku z reprezentacją U-20 zdobył mistrzostwo Europy. To się nazywa piękna kariera! (as)

Realne pieniądze na wirtualnych boiskach
Mistrzowie gry

Esport – a więc rozgrywki prowadzone w rzeczywistości wirtualnej oferowanej przez różne platformy komputerowe – cieszą się coraz większą akceptacją świata tradycyjnego sportu. Przykładem choćby postawa spółki Ekstraklasa, która prowadzi rozgrywki w grze piłkarskiej FIFA 21 dla reprezentantów swoich klubów na konsolach Xbox One oraz PlayStation 4, z podziałem na zawodników zawodowych (pro) i amatorów (open). Niedawno zakończył się sezon Ekstraklasa Games Pro (15 kolejek podwójnych spotkań każdej drużyny z każdą), w którym triumfowała Legia Warszawa, a nasz Górnik zajął odległe 14. miejsce (spośród trzydziestu swoich spotkań wygrał tylko siedem). Jednak są też dobre wiadomości dla fanów zabrzańskich gamerów.

Kwestia zdobycia drużynowego mistrza Polski nie zamknęła bowiem rywalizacji na tym polu. Pod koniec marca odbyły się jeszcze wielkie finały sezonu, tym razem skupione na indywidualnej rywalizacji. Zawodnicy, którzy uzyskali awans z rozgrywek dla profesjonalistów zmierzali się ze zwycięzcami rozgrywek Ekstraklasa Games Open by Giuseppe. Wśród pro-graczy zobaczyć można było wspomnianych wcześniej zawodników drużynowego mistrza (Legii) i wicemistrza kraju (Jagiellonii Białystok), a także reprezentantów Warty Poznań i Śląska Wrocław, za to z eliminacji amatorów do finału dostał się gracz Górnika Zabrze! Otóż niejaki Maciej „PAL I Invio” Bronowski wygrał eliminacje na konsoli Xbox, bo w decydującej rozgrywce pokonał reprezentanta Piasta Gliwice. Finały Ekstraklasa Games Open by Giuseppe stanowiły zaś zwieńczenie serii turniejów kwalifikacyjnych, które odbywały się od początku stycznia.

nach, które odbywały się od początku stycznia.

Do decydującego etapu rywalizacji trafiło łącznie 32 reprezentantów klubów na obu platformach. Niestety, zabrzanie furory w tej imprezie nie zrobił, bo już w I rundzie przegrał z Gracjanem „Polako” Gołębińskim (Legia) 2-8. Na pocieszenie, jego rywal wygrał także kolejne dwa spotkania i ostatecznie cały turniej. Zawody miały dużą publiczność, bo były transmitowane przez TVP Sport. Łączna pula nagród trzeciego sezonu Ekstraklasa Games wyniosła zaś 66 tysięcy złotych, z czego 20 tysięcy było stawką wspomnianych finałów sezonu. Ponadto, najlepsi zawodnicy rywalizowali również o możliwość gry na Global Series Play-offs, które są przedsiwionkiem mistrzostw świata FIFA 21 i awans ten uzyskało trzech najlepszych zawodników, a więc prócz mistrza, także dwóch graczy reprezentujących Jagiellonię. (ws)

SPORTOWY
KALENDARZYK

PIŁKA NOŻNA

PKO BP EKSTRAKLASA: Piast Gliwice – Górnik Zabrze (12 kwietnia, godz. 18 – transmisja w płatnej telewizji Canal+Sport).

III LIGA. Grupa III: Górnik II Zabrze – Polonia Bytom (10 kwietnia, godz. 16).

PIŁKA RĘCZNA

PGNiG SUPERLIGA MĘŻCZYZN: Grupa Azoty SPR Tarnów – Górnik Zabrze (11 kwietnia, godz. 13 – transmisja na płatnej platformie internetowej emocje.tv).

Kolejne imprezy odwołane

Zabrzeńscy zawodnicy i miłośnicy zorganizowanej rekreacji szykowali się do powrotu na boiska, pływalnie i do hal od najbliższego weekendu, ale wczoraj (7 kwietnia) rząd ogłosił jednak decyzję o przedłużeniu ograniczeń w życiu społecznym, które dotyczą także sportu. Według przyjętych zasad rację bytu ma wciąż jedynie rywalizacja zawodowców, więc w grze pozostaną jedynie piłkarze nożni i piłkarze ręczni dwóch Górników (patrz Sportowy kalendarzyk). Pozostałe imprezy, do których przygotowania już ruszyły, w ostatniej chwili zostały anulowane. Chodzi nie tylko o spotkania niższych lig piłkarskich (klasa A, klasa B oraz klasa C, która miała zainaugurować rozgrywki), ale także ogólnopolskie mecze drużyn młodzieżowych (centralna liga juniorów) czy piłkarzy ręcznych (II ligi z udziałem zabrzańskich zespołów). Zawieszone zostały także liczne lokalne zawody dla amatorów, w tym szachowe (10 kwietnia klub Szach-Mat planował turniej o kategorii) oraz te rozgrywane pod auspicjami Aktywnego Zabrza, które na weekend zaplanowało nordic walking i rolkarstwo, na poniedziałek tenis ziemny dla dzieci, a na środę aikido dla dorosłych...

Obecne obostrzenia będą obowiązywać co najmniej do 18 kwietnia. (ws)



Górnik przegrał u siebie i na dodatek dwóch obrońców musi pauzować

Górnik miał ostatnio całkiem niezłą passę, bo nie przegrał trzech spotkań z rzędu, a nawet nie stracił w nich gola, liczyliśmy więc, że w Lany Poniedziałek (5 kwietnia) zgotuje rywalom, skromnemu beniaminkowi z Poznania, adekwatne do nazwy dnia atrakcje. Ba, zabrzański klub na to święto przygotował nawet specjalne retro-koszulki, których limitowana partia równocześnie trafiła do sprzedaży i rozeszła się wśród kibiców w pół dnia. Nabywców nie zniechęcił nawet fakt, iż bordowe trykoty od początku meczu nie okazywały się dla naszego zespołu szczęśliwe. Biznes się udał, spotkanie nie.

Tak, gra Górnika była wielkim świątecznym rozczarowaniem. Zabranie mozolnie, ale i niestety nieudolnie, budowali swoje ataki, tymczasem rywale hołdowali bezpretensjonalnej, opartej na najprostszyc pomysłach grze: kiedy tylko była okazja podawali piłkę w pole karne i padali strzali. Po raz pierwszy poznaniacy zebrali owoce tej taktyki po pół godzinie gry, gdy Aleksander Paluszek, przecinając prostopadłe podanie rywala, pechowo kolaniem wystawił piłkę Kuzimskiemu, a ten dośrodkował do nieobstawionego kolegi i już, gol. Serbia Martina Chudego bez straty bramki

Koszulki nie grają



została zakończona na 308 minutach. Druga połowa też zaczęła się źle. Tym razem było dośrodkowanie w zabrzańskie pole karne z prawej strony, piłkę

nieudolnie wybijał Krzysztof Kubica, więc stojący obok Kupczak momentalnie uderzył, oczywiście celnie i wystarczająco mocno. Zrobiło się 0-2, ale było

jeszcze wiele czasu na odwrócenie losów meczu i trzeba przyznać, że Górnik starał się go nie marnować. Kilka akcji w polu karnym nie dało efektu, ale udało się strzał sprzed pola karnego Jesusowi Jimenezowi (na zdjęciu z lewej), bo piłka wpadła – chyba z pomocą blokującego poznaniaka – w samo okienko. Niestety, na tym zabieg zabran się skończyły i w końcówce nasi zawodnicy wypracowali więcej groźnych sytuacji... rywalom niż sobie. Wynik się jednak już nie zmienił.

Górnik został przez beniaminka wypunktowany i przegrał podwójnie: nie dość, iż w tabeli spadł z piątego na ósme miejsce, to jeszcze do kolejnego meczu przystąpi ze zdziśiatkowaną linią obrony. Dwaj jej kluczowi zawodnicy – Przemysław Wiśniewski (z prawej) i Adrian Gryszkiewicz za faule na zawodnikach warty zostali ukarani żółtymi kartkami, a że były to już ich czwarte napomnienia w sezonie, w kolejnym spotkaniu muszą pauzować. Strata tych dwóch zawodników, w połączeniu ze słabą formą drużyny jako całości, przed derbami z Piastem Gliwice wróży niestety jak najgorzej. (ws)

EKSTRAKLASA – SEZON 2020/21 runda wiosenna

Górnik – Lech Poznań	1-1 (Sobczyk)
Podbeskidzie – Górnik	2-1 (Koj)
Górnik – Stal Mielec	2-1 (Wiśniewski, Krawczyk)
Lechia Gdańsk – Górnik	2-0
Górnik – Legia Warszawa	1-2 (Jimenez)
Wisła Kraków – Górnik	0-0
Górnik – Zagłębie Lubin	2-0 (Krawczyk, Manneh)
Raków – Górnik	0-0
Górnik – Warta Poznań	1-2 (Jimenez)
Piast Gliwice – Górnik	12 kwietnia, godz. 18
Górnik – Śląsk Wrocław	16 kwietnia, godz. 20.30
Pogoń Szczecin – Górnik	20 kwietnia, godz. 18
Górnik – Wisła Płock	24 kwietnia, godz. 15
Cracovia Kraków – Górnik	1-2 maja
Górnik – Jagiellonia Białystok	8-9 maja
Lech – Górnik	16 maja, godz. 17.30

NAJLEPSI STRZELCY:

21 goli – Tomasz Pechart (Legia); 10 goli – JESUS JIMENEZ (Górnik), Jesus Imaz (Jagiellonia); 9 goli – Kamil Biliński (Podbeskidzie), Flavio Paixao (Lechia), Mikael Ishak (Lech), Jakov Puljić (Jagiellonia), Jakub Świerczok (Piast);

EKSTRAKLASA tabela po 23. kolejce

1. Legia	51	45-24
2. Pogoń	41	28-17
3. Raków*	37	32-22
4. Lechia	36	32-26
5. Piast	34	29-23
6. Śląsk	33	26-22
7. Warta	32	26-26
8. GÓRNIK	32	26-24
9. Zagłębie	29	27-31
10. Lech	29	31-30
11. Wisła K.	28	33-31
12. Jagiellonia	28	29-36
13. Wisła P.	25	27-35
14. Cracovia	23	24-28
15. Podbeskidzie	21	23-48
16. Stal*	19	24-39

* zespół rozegrał jedno spotkanie mniej.

Najbliższy rywal: PIAST Mocne odbicie od dna



Brązowy medalista poprzednich rozgrywek miał bardzo słaby początek sezonu. Gra na dwa fronty nie służyła zespołowi, bo choć gliwiczanie dotarli do aż trzeciej rundy eliminacji Ligi Europy, to równocześnie dostawali baty w ekstraklasie. W pierwszych ośmiu spotkaniach zdobyli tylko dwa punkty! Przełomem był – niestety – listopadowy mecz w Zabrzu, gdzie ostatni w tabeli Piast wygrał z trzecim Górnikiem 2-1 (gol dla gospodarzy: Jimenez) i zaczął intensywny marsz w górę ligowej stawki. Od tamtej pory w ekstraklasie śląska ekipa przegrała tylko jeden raz (w lutym u siebie z Wartą Poznań 0-1), za to często wygrywała różnicą zaledwie jednego gola. Tak było m.in.

w niesamowitym meczu z Wisłą Kraków, w którym gliwiczanie przegrywali już 0-3, a mimo to zwyciężyli 4-3, zdobywając dwa gole w doliczonym czasie gry.

Gwiazdą drużyny, która udanie przezwyciężyła liczne przeciwności (wiele zakażeń koronawirusem), jest Jakub Świerczok, ale jej głównym bohaterem jest jednak bez wątpienia trener Waldemar Fornalik, który zdaje się znów przygotował zespół do walki o medale i trofea. Bo przecież Piast robi też furorę w Pucharze Polski: w tym roku wyeliminował z tych rozgrywek dwa najlepsze zespoły ligi (Pogoń Szczecin i Legię Warszawa) i wczoraj (7 kwietnia) w półfinale zmierzył się z I-ligową Arką Gdynia. (as)

Nasz klub zakończył covidowy rok na długim finansowym minusie

Siedem milionów straty

Wybuch pandemii spowodował spustoszenie w budżetach większości firm i instytucji, a już świat sportu – i tak borykający się z kłopotami, wynikającymi z uzależnienia swoich finansów od sportowych wyników – miał szczególne szanse popaść w kłopoty. I taki Górnik Zabrze, który w poprzednim roku odniósł niespotykany sukces finansowy (1,2 mln zysku), obecnie wrócił do smutnej rzeczywistości ostatnich dekad, notując za 2020 rok aż 7.165.738,78 złotych straty. Dla klubu, który *de facto* należy do gminy (wraz ze spółką zależną MO-

SiR dysponuje ona 86,86 procenta udziałów w spółce, podczas gdy kolejny akcjonariusz – Allianz Poland Services ma 10,25% części spółki), nie jest to jednak powód do paniki. Zarząd Górnika tłumaczy bowiem, iż „został zapewniony, iż polityką Miasta Zabrze od wielu lat jest dostarczanie spółce takiego wsparcia, jakie jest niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania, a w szczególności umożliwienie kontynuowania działalności i wypełniania zobowiązań”, w związku z czym „pomimo znaczącej niepewności kontynuacji działalności wy-

kającej z ujemnego kapitału własnego i wysokiego poziomu zadłużenia, jednostka będzie kontynuowała działalność w dającej się przewidzieć przyszłości w niezmienionym istotnie zakresie, bez postawienia jej w stan likwidacji lub upadłości” – czytamy w sprawozdaniu finansowym klubu za ubiegły rok.

Głównym problemem klubów ekstraklasy w ubiegłym roku był zakaz organizowania meczów w formie imprez masowych, co pociągało za sobą nie tylko ucięcie wpływów ze sprzedaży biletów, ale także ograniczenie zwią-

zanych z przeprowadzaniem wielkich widowisk przychodów handlowo-reklamowych. Fakty są więc takie, że Górnik ze sprzedaży biletów na swoje mecze zarobił więc tylko 1.166.299,77 zł, ale na szczęście na zadowalającym poziomie były wpływy z praw telewizyjnych (10.508.811,23 zł), szeroko pojętych usług marketingowych (4.440.821,02) czy tzw. usług pozostałych (1.364.994,55). Mimo tych malejących dochodów, klub musiał jednak nadal sporo wydawać, zwłaszcza na wynagrodzenia dla piłkarzy,

którzy mieli swoje kontrakty. W ubiegłym roku na ten cel poszło 11.521.646,76 zł, czyli tylko nieco mniej niż w poprzednim okresie (12.959.011,23), co było jednak spowodowane odejściem z zespołu kilku zawodników, w tym wysoko, lecz zgodnie ze sportową klasą, opłacanego Igora Angulo (koniec kontraktu w połowie roku). Mniej wypłacił sobie także zarząd (w sumie 299.198,56 zł, a rok wcześniej 453.984,66), ale za to nieznacznie wzrosło wynagrodzenie rady nadzorczej (z 95.382,44 zł do 110.985,08).

Z całym sprawozdaniem finansowym klubu za rok 2020 można się zapoznać na stronie klubu (www.gornikzabrze.pl/klub/zarząd). (ws)

W pełnym świetle



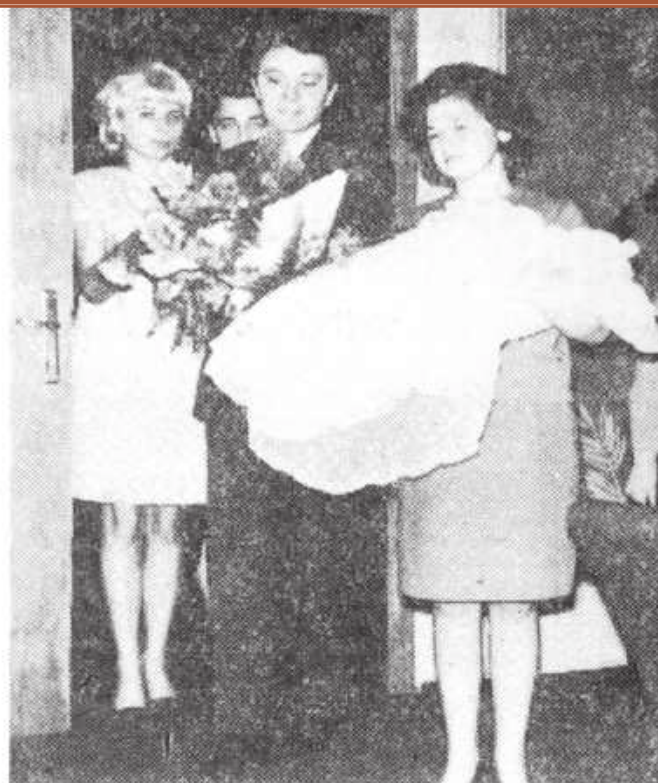
Zabrze szczyci się perełkami architektonicznymi, o które potrafi coraz lepiej dbać nadając im po latach nowego blasku. Czy inni też docenią te wysiłki? Zbliża się chwila prawdy, bowiem dwa zrewitalizowane obiekty – Centrum Usług Społecznych przy ul. Stalmacha (na zdjęciu) oraz Żłobek Miejski przy ul. Niedziałkowskiego – zostały zgłoszone do konkursu Modernizacja Roku. Żeby ułatwić jurorom-internautom wybór prezentujemy obiekt Starej Gazowni (obecne CUS) w pełnym świetle jego lamp! Głosowanie potrwa do 10 maja. (as)

Jeśli twój szef myśli,
ze dużo zarabiasz,
póty rób tak żeby myślał,
ze też dużo pracujesz.

POGODA DLA ZABRZA I RUDY ŚL.

czwartek		temp. -2	4°C	1019 hPa	wiatr		22 km/h
piątek		temp. 4	11°C	1020 hPa	wiatr		27 km/h
sobota		temp. 5	16°C	1017 hPa	wiatr		14 km/h
niedziela		temp. 5	16°C	1016 hPa	wiatr		22 km/h

KARTKA Z HISTORII



Córeczka Stanisławy i Ryszarda Kurowskich otrzymała — jako pierwsze dziecko w naszym mieście — imię, nadane jej na specjalnej uroczystości w Urzędzie Stanu Cywilnego. Małenka Ania zainaugurowała uroczyste nadawanie imienia dziecku w Zabrzu, które będzie teraz już zawsze — na życzenie rodziców — prowadzone przez USC. Na zdjęciu — „bohaterka dnia” ze swymi rodzicami i świadkami.

Głos z 4 kwietnia 1968 roku.

Ślimak do ślimaka:
– No zobacz jak to jest: patrzę w lewo – wschód słońca, patrzę w prawo – zachód słońca!

Coś taka wkurzona?
– Mężowi na urodziny kołowrotek kupiłam do wędki.
– No to chyba dobrze? Twój stary co weekend z kolegami przecież na ryby jeździ. Nie spodobał mu się?
– Gorzej. Zapytał co to jest.

Żona do męża:
– Wiesz, wyglądasz o wiele lepiej, gdy nie masz okularów.
– Wiesz, ty też wyglądasz lepiej, gdy nie mam okularów...

HUMOR

Pewnemu bacy sześć razy spaliła się baczka. Pięć razy ją odbudowywał, ale za szóstym razem już się załamał. Stanął nad resztkami domu, podniósł głowę i wołał do nieba:
– Panie Boże! Za jakie grzechy?!

Na to głos z nieba:
– Oj nie za żadne grzechy, nie za grzechy. Tylko cosik ja Cię chyba Józek nie lubię...

Jaka jest najwyższa forma życia zwierzęcego?
– Żyrafa.

Mama pyta syna:
– Zjadłeś kanapki?
– Ale ja nie lubię chleba.
– Ale musisz jeść, żebyś był duży i silny.
– Ale po co?
– Żebyś mógł w przyszłości zarobić na chleb.
– Ale ja nie lubię chleba.

Szermierka to najlepszy sport kwarantannowy. Są maski, rękawiczki, a jeśli ktoś podejdzie bliżej niż powinien, zawsze można go z wdziękiem przebić szpadą.

HOROSKOP



BARAN
(21.03 – 20.04)

Jakiś kot, właściwie Lew, traktuje cię jak swoją myszkę. Nie bądź baranem i przezwij jego igraszki. Jak dobrze pomyślisz to możesz odwrócić sytuację i to kot zacznie się kręcić wokół własnego ogona.



BYK
(21.04 – 21.05)

Ukąsił cię Skorpion? Jeszcze jakiś czas będziesz czuł z tego powodu ból, ale on cię nie zabije, a wzmocni. Już drugi raz nie dasz się mu podejść, a i sam będziesz zdolny do uszczypliwości.



BLIŹNIĘTA
(22.05 – 21.06)

Bądźcie aktywne, ale w granicach rozsądku. Nie wszędzie i nie wszystkim jesteście potrzebne. Konieczna jest za to wasza obecność w rodzinnych sporach, które rozgorzeją pod koniec tygodnia.



RAK
(22.06 – 22.07)

To dobrze, że potrafisz dobitnie wyrazić swoje zdanie, ale zauważ też korzyści płynące z dyplomacji, czy wręcz przemilczania pewnych kontrowersji. To trudna sztuka, ale bardzo przydatna i efektywna.



LEW
(23.07 – 22.08)

Nie oczekuj nagrody za swoją nadprogramową pracę, zdobądź się na szlachetną bezinteresowność. Z czasem twój wysiłek i włożony w niego kunszt zostaną docenione i zaowocują intratną propozycją.



PANNA
(23.08 – 22.09)

Oderwij się od codziennych spraw, bo te zaczynają cię przytłaczać. Problemy wprowadzisz same się w tym czasie nie rozwiążą, ale ciągle się zamartwiając też sobie nie pomożesz, a jedynie pogłębisz stres.



WAGA
(23.09 – 22.10)

Niech emocje nie panują nad rozsądkiem. Nie obrażaj się z byle powodu, nie eskaluj konfliktów. W innym przypadku z lidera staniesz się outsiderem, a z człowieka sukcesu zgorzkniałym frustratem.



SKORPION
(23.10 – 21.11)

Masz szansę nawiązać ekscytującą i dobrze rokującą znajomość. Będziesz jednak musiał sam odważnie wyjść z inicjatywą, bowiem twego wybranka(ę) zżera chorobliwa wręcz nieśmiałość.



STRZELEC
(22.11 – 21.12)

Osoba, której pochopnie czyniłeś awanse, teraz nie będzie chciała zostawić cię w spokoju. Nie pozostanie ci nic innego, jak bliżej ją poznać i nawet to i owo w niej przypadnie ci do gustu.



KOZIOROŻEC
(22.12 – 20.01)

Przestań ulegać innym, zwłaszcza tym, którym wydaje się, że posiadli wszystkie mądrości. Twoje pomysły na życie nie są bynajmniej gorsze, a jedynie nie są tak dobrze rozreklamowane.



WODNIK
(21.01 – 19.02)

To dobry moment, żeby co nieco prze-modelować swoje życie. Musisz tylko przestać śnić o rewolucji, a postawić na ewolucję. Nawet najmniejsza zmiana będzie pozytywnie procentowała.



RYBY
(20.02 – 20.03)

Brońcie swojej wiarygodności. Serią lekkomyślnych postępów naraziłyście na szwank swoje dobre imię, więc czym prędzej zawróćcie z drogi wiodącej do nikąd. Jeszcze nie wszystko stracone!